



REPORTAŻY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 17 (1273)

DNIA 1 MARCA 1937 ROKU

ROK XVII

Hokeiści polscy w Brukseli

Warta już jest mistrzem Polski jeżeli sprawa Białkowskiego nie skreśli zwycięstwa nad I. K. P.

Warta — HCP 12:4

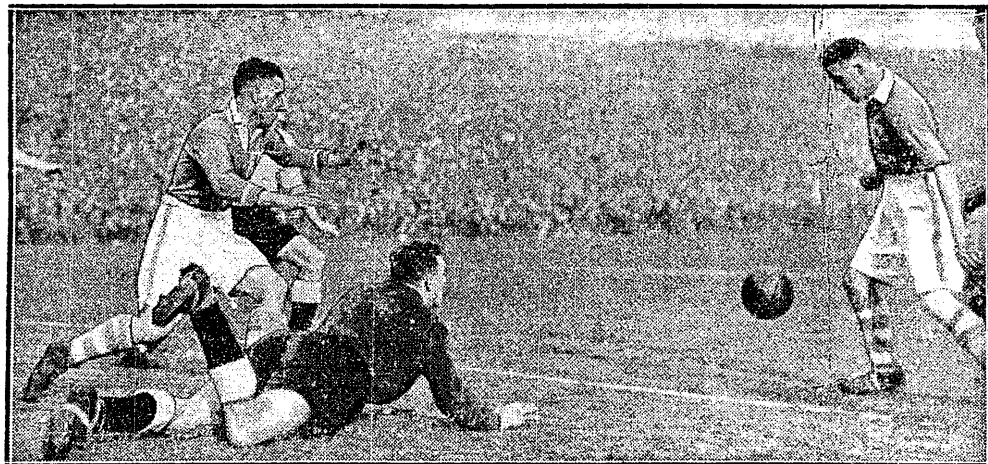
POZNAN, 28.2. — Tel. wł. — Warta — HCP 12:4. Spotkanie miejscowych rywali o drużynowe mistrzostwo Polski przyniosło wysokie, lecz niemniej zasłużone zwycięstwo mistrzowi Polski. Drużyna fabryczna zawodła. Stało się to czego się obawialiśmy, że młoda drużyna Cegielskiego po pierwszych niepowodzeniach załamie się psychicznie.

Zawodnicy surowi technicznie zwyciężali dotychczas szaloną ambicją, gdy tej nie stało wypadli błodo i przegrywali. Imponował ambicją i zaciętością i tym razem Koziołka nie potrafił się przeciwstawić. Dobrze wypadli Walkowiak i Szymczak. Ostatni posłał Kajnar w drugim starciu do 2 na deski. Byli zawodnik Cuiavi, Radomski jakoś nie może odnaleźć swej dawnej formy. Odnosi się wrażenie, że Radomski zbyt wcześnie się starzeje.

RENESANS WARTY

W przeciwieństwie do HCP wszyscy zawodnicy Warty wchodzili w ring ze zdecydowaną wolą zwycięstwa, za wyjątkiem chyba reprezentanta wagi ciężkiej, Mrówki. Do humoru przy walkach w wadze ciężkiej jesteśmy już niestety przyzwyczajeni, lecz mimowolnie nasuwa się pytanie, czy Warta, wystawiając takiego zawodnika, nie obniża swego autorytetu. Jej wczorajszy reprezentant w wadze ciężkiej, Mrówka, od lat nie robi postępów, a otrzymawszy silniejszy cios, ucieka. Naszym zdaniem należałoby zmusić go do pracy nad sobą, lub z jego występów zrezygnować. Ślabej, niż zwykle wypadł Szymczak w wadze średniej, który nie umiał sobie poradzić z surowym Staszakiem. W ringu sędziował p. Zorzycki z Warszawy, na punkty rtm. Koprzyński z Grudziądza.

Jako przedmecz miał się odbyć finał



STRACONE ZABIEGI BRAMKARZA

Piłka z pod nóg napastnika ugrzeźnię jednak w siatce.

mistrzostw młodzików w wadze piórkowej. Z powodu nadwagi Gorączniaka tytuł uzyskał bez walki Wojnowski (Warta).

NA WADZE 2:0

Warta rozpoczęła zawody dwoma punktami, zarobionymi na nadwadze Liszki, który ważył o 300 gramów za wiele. To niedopatrznie kierownictwa drużyny fabrycznej zniweczyło jej duże szanse na zdobycie tych punktów, gdyż Warta wystawiła w wadze muszej rezerwowego, Woźniakowskiego. Sobkowiak, niewyleczony jeszcze z kontuzji dortmundzkiej, do Poznania nie przyjechał. Walka towarzyska w wadze muszej nie odbyła się.

W wadze koguciej Koziołek (Warta),

po pięknej walce pokonał ambitego Koziołka. Przewaga Koziołka wzrastała z każdą rundą. W trzeciej posłał on Koziołka do 2 na deski, co jednak nie odebrało zawodnikowi klubu fabrycznego animuszu do dalszych ataków. Zwyciężył jednak wysoko lepszy technicznie oraz więcej doświadczony Koziołek.

W wadze piórkowej Walkowiak (HCP) wysoko pokonał Frankowskiego. Z furją zaczął atakować Frankowski, lecz kilka prostych, spokojnie walczącego Walkowiaka. Warciaza uspokoiło. Przewaga Walkowiaka wzrastała z każdym starciem, chociaż Frankowski do końcowego gongu nie rezygnował i zawzięcie atakował. Była to bardzo ładna walka.

KAJNAR — FURIA

W wadze lekkiej Kajnar (Warta) chciał widocznie powtórzyć sukces Woźniakiewicza, który w Poznaniu, jak wiadomo, w pierwszym starciu znokautował Szymczaka. Jak huragan spadł Kajnar na swego przeciwnika i zdawało się, że rzeczywiście wykończy go w pierwszym starciu. Pod koniec rundy Szymczak się jednak opamiętał, a w drugiej gwałtownym atakiem Kajnar skutecznie się przeciwstawił, sam często atakując.

Pod koniec drugiej rundy Kajnar po prawym ciosie na szczękę poszedł do dwu na deski. W trzecim starciu Szymczak ma lekką przewagę, w sumie jednak wygrał nieznacznie na punkty Kajnar.

W wadze półśredniej Sipiński (Warta) pewnie pokonał Radomskiego. W pierwszej rundzie Sipiński uzyskuje

Leonlak, dawny pięściarz Lechii łwowskiej, nie otrzymał zwolnienia od PZB na start w barwach Okęcia, a mimo to wziął udział w niedzielnej spotkaniu z IKP o mistrzostwo Polski.

znaczną przewagę, podczas gdy Radomski uciekał się do nieczystej walki, za co otrzymuje napomnienie. W drugim i trzecim starciu przewaga Sipińskiego jest jeszcze większa. Walka ładna technicznie, gdyż jak wiadomo, obaj zawodnicy technicznie dobrze są przygotowani. Zwyciężył wysoko Sipiński.

W wadze średniej Szulczyński (Warta) pokonał rezerwowego Staszaka. W wadze tej walczyć miał Kaźmierczak, lecz z powodu nie wyleczenia warszawskiej kontuzji Klimeckiego, Kaźmierczaka przesunięto do wagi półciężkiej. Staszak, to zawodnik jeszcze bardzo surowy, czekający na cios z prawej, ale sygnalizujący go Szulczyński walczył słabo. Wygrał zaskutecznie, lecz nie mógł zadowolili.

TEN NIE ZAWIEDZIE

W półciężkiej Szymura wygrał przez poddanie się w drugim starciu Kaźmierczaka. Szymura wykazał bardzo dobrą formę i wielką ruchliwość. Już w pierwszym starciu górował bezapelacyjnie. W drugim starciu Kaźmierczak widząc beznadziejność swej pozycji, poddał się, co spotkało się z gwizdami niezadowolonych widzów.

W wadze ciężkiej Adamczyk pokonał przez k.o. w drugim starciu Mrówkę (Warta). Była to parodia walki bokserskiej. Mrówka już pod koniec pierwszego starcia zamierzał się wycofać, wygodnie się ułożyć na ringu, lecz sędzia nie mógł go wyliczyć, gdyż gong temu przeszkoził. Co nie udało się Mrówce w pierwszym starciu, tego dokonał w drugim, przegrując przez zupełne przytomne k.o.

Publiczności zebrało się 2500 osób.
St. St.



MISTRZ OLIMPIJSKI POKONANY!

Woodruff, mistrz olimpijski na 800 mtr., zajął dopiero czwarte miejsce w biegu 600 jardów w hali w Nowym Jorku. Zwyciężył murzyn James Herbert, dalsze miejsca zajęli O'Brien i Beetham.

Kto będzie następcą Meisla?

Sprawa następcstwa po Hugonie Meislu na trzecim austriackim sferom pikarskim sporokłopotu. Chodzi bowiem o obsadę aż trzech stanowisk: generalnego sekretarza, kapitana związkowego i referenta dla spraw zagranicznych. Poza tym jednak przyjdzie jeszcze obsadzić wybitne stanowiska, jakie Zmarły zajmował zarówno w Komitecie „Mitropacup” jak i Komitecie „Pucharu Międzynarodowego”.

Jak stychać istnieje zresztą projekt, by „Mitropacup” przemianować na „Puchar im. Hugona Meisla”, który był projektodawcą i jednym z głównych twórców tej konkurencji. W tej chwili mają wiodący już wielki kłopot jak zastąpić team reprezentacyjny przeciw Włochom. Autorstwo jego pozostawione zostanie prawdopodobnie komitetowi tymczasowemu.

NAWET PO ŚMIERCI ZROBIŁ SWOJE... Na pogrzebie Hugona Meisla bawił szereg wybitnych osobistości z międzynarodowego ruchu pikarskiego. Delegacja włoska skorzystała z okazji i porozumiała się z Austriackim Związkiem Piłki Nożnej, by w przyszłości równocześnie z meczami międzypaństwowymi odbywały się spotkania drużyn „B”.

Dnia 21 odbędą się w Wiedniu mecz Austria — Włochy, a równocześnie drugie garnitury grać będą w Vigevano we Włoszech. Mecz wiedeński prowadzi Olson.

RAPID WYBIERA SIE DO DANII

Wiedeńska piłka nożna cieszy się w Danii wielką wielkością. Rok rocznie zjeżdża tam Admira, która czuje się w Kopenhadze jak w domu. W roku bież. Duńczyk zakontraktowali Rapid na szereg gier w okresie czerwieca i lipca. Wobec słabej formy długoletniego

mistrza austriackiego wątpić należy, czy potrafi on godnie zastąpić Admire.

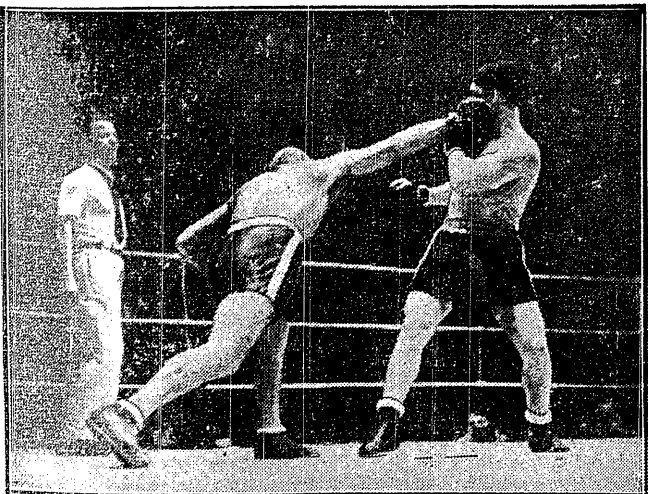
Jak donieśliśmy wybiera się Chelsea również w roku bież na kontynent. Mecz w Wiedniu z Admire w czasie Zielonych świątek (poniedziałek) został już sfinalizowany. Chelsea prowadzi pertrakcję z Pragą, gdzie 25 września 26 maja grać będzie ze Slavią. Skądś, że polskie kluby nie zainteresowały się wcześniej możliwością sprowadzenia Anglików.

AUSTRIA WCIĄŻ PROWADZI

WIEDEN, 28.2. — Tel. wł. — Dziśszego gry o mistrzostwo pierwszej ligi nie przyniosły większych zmian w tabeli. Austria utrzymała się nadal na czele (23 p.), dzięki wartościowemu zwycięstwu nad Vienną 2:1 (1:0). Vienna była przeciwnikiem niemal równorzędnym, jednak Austria grała z większym szczęściem. Bramki zdobyli dla niej Adolbrecht i Shieri, dla Vienny Geschweid.

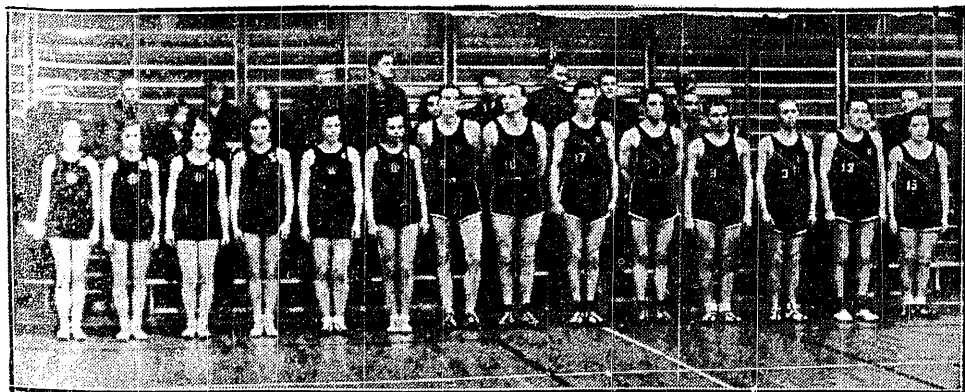
Admira rozgromiła Floridsdorfer AC 6:0 (3:0), dając raz jeszcze dowód, iż jest najbardziej bojową drużyną Wiednia. Admira zyskała wiele dzięki wystawieniu Schalla do obrony, który na pozycji tej wysunął się coraz bardziej na czoło wiedeńskiej klasy. Obok Schalla wybił się młody pomocnik Joksch, Urban i atak z Stoberem na czele. Bramki zdobyli Hahnemann i Vogl i po dwie, Stober i Schall po jednej.

Sytuacja Rapidu kształtuje się doprawdy niepokojąco. Dziś przegrał on z Wackerem 0:3 (0:0) i znajduje się nadal na ósmym miejscu. Dalsze wyniki brzmiały: Libertas — Hakoah 4:2 (3:0), Libertas zastosował po raz pierwszy system „W”. Wien — Postsport 2:1 (1:1), Sportklub Favoritner AC 1:0 (0:0).



SIEDZI...!

Prawy swing Thila na meczu z Bromillardem.



ZAWODNICY TALLIŃSKIEGO KALEVU

wzięli udział w ciekawym turnieju gier sport. w Warszawie.



MILLER — ROTHOLC

walczyli w ramach wielkiej rewii pięściarstwa stołecznego na rzecz „Pomocy Żimowej”.



OSICKI — DOROBA I

Dynamitowi chłopcy góra!

Kanada odbiera Anglii mistrzostwo świata w hokeju

	Kanada	Anglia	Szwajcaria	Niemcy	Finlandia	Szwecja
1 Kanada	3:0	2:1	5:0	6	10:1	
2 Anglia	0:3	2:0	5:0	4	7:3	
3 Szwajcaria	1:2	0:2	6:0	4	7:4	
4 Niemcy	0:5	0:5	6:6	0	0:16	

Mecz ze Szwajcarią zamknął polskiej reprezentacji drogę do dalszej kariery na mistrzostwach świata. Mimo przegranej z Holandią i wyeliminowania z rozgrywek finałowych, nie ma my powódów do narzekania!

Hokeiści nasi spisali się doskonale. Pracując w fatalnych warunkach, pozabawieni racjonalnych możliwości treningowych, zdobyli się na poziom, nie ustępujący renomowanym konkurentom kontynentalnym. W oficjalnej klasyfikacji zajmujemy wprawdzie dopiero ósmą pozycję (z powodu wycofania się z powtórnych gier z Francją i Węgrami), w rzeczywistości należy się nam szóstą miejsce!

Lokata ta odpowiada też dobrze naszej obecnej sytuacji w hokeju. Kanada po zwycięstwie nad Anglią jest nadal niedoścignionym mistrzem kraja. Anglia zajmuje w Europie stanowisko bezwzględnie pierwsze, natomiast do czołowej klasy należy Szwajcaria, Czechosłowacja, a może z pewnym odstępem i Polska. Niemcy mieli bezwzględnie szczęście. Nie nega wątpliwości, że są oni gorsi od Czechów, którzy mają do nich jakiegoś specjalnego pecha (również w piłce nożnej), a Polska nie miała niestety sposobności zmierzenia się z nimi. Na podstawie porównania wyników wolno jednak dojść do wniosku, że szanse byłyby całkiem równe, a kto wie, czy nie korzystniejsze dla Polaków!

W każdym razie Polska znajduje się dzisiaj znowu w czołowej grupie, a czy należy jej się miejsce przed Niemcami i Austrią, to wobec braku mierników,

może być kwestią dyskusji. Faktem jest, iż hokeiści nasi są znowu ciekawym, atrakcyjnym przeciwnikiem, że notowania ich na międzynarodowych cedulach gieldowych znowu poszły w górę, a za tym nie trudno będzie w przyszłym roku o kontakt i zaproszenia.

Zasługa należy się przede wszystkim graczom, którzy zdobyli się na konieczną ambicję i ofiarność. Niemniej jednak należy również wysoki walor kierownictwa w osobie pp. Sachsa i Jankowskiego, którzy umieli utrzymać dyscyplinę, a przy tym wyśkać sobie sympatię i poszanowanie graczy. Zasluguje to tymbarniej na podkreślenie, że przed rokiem w Garnischi Partenkirchen właśnie na tym polu wiele było niedociągnięć.

Relacje prasy zagranicznej o Polakach są na ogół pochlebne. Hokeiści nasi byli wielką niespodzianką.

O meczu Szwajcaria — Polska pisze zurychski „Sport”. że zwycięstwo Szwajcarów było wprawdzie zupełnie zasłużone, niemniej jednak stwórzę, że Polacy w ostatniej tercji mocno naciskali. Z Polaków grali Marchewczyk, Kowalski i Sokolowski nadzwyczajnie (überrendend). Stogowski był w całym meczu w najlepszej formie.

Dr. Willy Meisl, jeden z b. wybitnych międzynarodowych dziennikarzy sportowych, przebywający stale w Londynie na marginesie turnieju pisze: „Jakiś duży nie widziałem już od dłuższego czasu i dlatego też odczuwam lepiej zmianę ich formy, niż ci, którzy obserwują ją stale z bliska. Bardzo silne postępy zrobił Polacy, nieco posłabli napróżd Rumuni. Niemcy i Szwedzi obniżyli wydajność swe łoty.

LONDYN, 25.2. Czechosłowacja — Polska 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Ostatnie spotkanie Polaków w Londynie, decydujące o 5-tym miejscu, przyniosło nam zwycięstwo Czechów po bardzo wyrównanej, otwartej i fair przeprowadzonej grze. Czesi zdobyli bramkę w ostatnich sekundach przez Malecka, kiedy Polacy grali w czwórkę z po-

wodu wykluczenia Ludwiczaka. W polskiej drużynie najlepszy był Stogowski.

Początkowo Anglicy chcieli, by o piątą, szóstą, siódma i ósme miejsce odbył się nowy turniej pomiędzy Czechosłowacją, Polską, Węgrami i Francją. Polska jednak na takie postawienie sprawy się nie zgodziła, gdyż sposób ten nigdy nie był na mistrzostwach świata praktykowany, a po wtóre uznano za niepotrzebne rozegranie meczów z Węgrami i Francją, które zostały rozstrzygnięte na korzyść Polski. W ten sposób Polska zajęła w mistrzostwach świata 6-te miejsce, a w mistrzostwach Europy dla amatorów (Anglie trzeba odliczyć) 4-te miejsce.

Anglia — Szwajcaria 2:0 (0:0, 0:0, 0:0, 0:0, 2:0). Szwajcarzy stawili do skonały opór mistrzom świata i zo-

stali pokonani dopiero w drugim przedłużeniu. Szwajcarzy reprezentują bardzo wysoką klasę, szczególnie zaś Tönni, który w tej chwili jest niewątpliwie najlepszym hokeistą na kontynencie.

Węgry — Francja 5:1. Kanada — Niemcy 5:0. Niemcy wystąpili bez Jaeneckiego, który z powodu zajęć zawodowych musiał opuścić Londyn.

WĘGRZY REMISUJĄ Z CZECHAMI. LONDYN, 25.2. — Tel. w. — Ostatni mecz turnieju Węgry — Czechosłowacja przyniósł o tyle niespodziankę, że Węgrzy dosłownie bronili i nie pozwolili strzelić Czechom ani jednej bramki. Wynik pozostał zatem 0:0. Ostatnia klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) Kanada (mistrz świata), 2) Anglia (wice-mistrz świata i mistrz Europy), 3) Szwajcaria, 4) Niemcy, 5) Węgry, 6) Czechosłowacja, 7) Francja, 8) Polska (wycofana się z gier poćszczenia).

Boks nie godny mistrzostw

demonstrują zespoły IKP i Okęcia w remisowym meczu 8:8

Jeszcze jedno takie widowisko jak mecz IKP — Okęcia, a mistrzostwa w boksie zostają całkowicie ośmieszane i postrzębane. Zamiast wysokowartościowego spotkania zobaczyliśmy biatykę początkujących zawodników, którzy nie tylko nie są warti tytułu mistrza Polski, ale nawet mistrza Powiatu lub Bałtu.

Był to boks, o jakim nie chcemy myśleć i nie będziemy pisać. Nawet znani zawodnicy poddawali się psychologicznej okropności meczu i walczyli jak partacz. Czegoż w tych warunkach żądać od młodzieży.

Było jej sporo. IKP ma w chwili obecnej szelazną obsadę wagi piórkowej

i lokkiej (Wojniakiewicz — Czesławski, Spodieniewicz — Bartłuk), ale dżury w wyższych kategoriach. Niedyspozycja Chmielewskiego obnażyła od razu tę słabość i oddala łodzią na łaskę i niełaskę Okęcia.

IKP wystąpiło w składzie bardzo eksperymentalnym i mocno niezrozumiałym. Walczyli: Marcinkowski, Marcinak, Spodieniewicz, Wojniakiewicz, Kowalewski, Durkowski, Pietrak i Kubiak. Trzeba się pogodzić z nieobecnością kontuzjowanego Popielatego. Ale dlaczego nie cinięto Spodieniewicza do wagi koguciej, a Czesławskiego (Bartłuka) nie zaprezentowano w piórkowej?

Prawdopodobnie był to nakaz wyższej strategii ringowej. Jak to się często w życiu zdarza, więcej strategii przechrzyli i położyli mecz. Bo Okęcie nie wystawiło ani Kozłowskiego (nadzwyczajnie zęber), ani Pisarskiego (choryba matki), ani Garsteckiego (niedowid nieznane). Nie trzeba więc było nie tasować, nie przesuwac, tylko biec z całej siły — a zwycięstwo nie ominęło łobu łodzią.

Spośród nudnych i brzydkich walk wyróżnić warto tylko spotkanie Wojniakiewicza z Bakowskim. Warszawianin zasługuje na uznanie i pochwałę nie za piękny fight, ale za pomysłowe rozwiązanie koncepcji walki z tak groźnym Wojniakiewiczem. Bakowski wyszedł ze słusznego założenia, że musi uniemożliwić przeciwnikowi walkę z dystansu i z doskoków, że całość zmagania musi być przeprowadzona w zwarciu tak bezpośrednim, by łodzią nie mógł rozwinąć mylnika i puścić w ruch swego tłuczka.

Plan się w zasadzie powiódł. Bakowski łapał szarżującego łodzią na kontre a potem przyklejał się bęc — bęc i rozładowywał furie Wojni-

Lanie od Kanadyjczyków w Brukseli

BRUKSELA, 25.2. — Tel. w. — Etoile du Nord — Team Polski 5:1 (2:0, 1:1, 2:0).

Występ hokeistów naszych w Brukseli zakończył się dotkliwą porażką. Przeciwnikiem Polaków byli Kanadyjczycy, zamieszkałi stale w Brukseli. Przyczyną ciężkiej klaski szukać należy w anormalnych warunkach, do jakich gracze nasi nie byli przyzwyczajeni.

Mecz toczył się na bardzo małym lodowisku, którego tafa mierzyła 45x17 mtr. Miejscowi przyzwyczajeni do tych małych wymiarów dawali sobie dobrą radę, natomiast Polaków wytrącało to całkiem z koncepcji. Każde manewry obrony doprowadzało momentalnie do starcia z bramkarzem, tak że gracze nasi nie mogli znaleźć pola do strzału. Na dobitkę złego dwie bramki padły sanobójczo. Wynik 4:3 dla drużyny brukselskiej odpowiadałby bardziej przebiegłowi spotkaniu i stosunkowi sił. W drużynie polskiej najlepiej prezen-

tował się Marchewczyk. Burda był bardzo słaby to też w trzeciej tercji z do- brym skutkiem zastąpił go Kasprzycki. Polacy zmarnowali poza tym dużo szans, samopontowując sytuację. Jedyną bramką dla gości padła ze strzału Sokolowskiego po przygotowaniu sytuacji przez Supnickiego.

We wtorek rano łada gracze nasi do Amsterdamu, gdzie wieczorem grać będą jako team Warszawy z teamem Amsterdamu. W drużynie holenderskiej wystąpią również Kanadyjczycy. Natomiast mecz śródowny mieć będzie charakter oficjalnego spotkania Polska — Holandia, to też przeciwnikiem zespołu naszego będzie drużyna złożona wyłącznie z Holendrów. (I).

KATOWICE, 27.2. Mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Śląska, zakończył się wynikiem bezbramkowym. Ślązacy mieli przez cały czas gry przewagę i byli stroną atakującą, defensywy natomiast grali wybitnie efektywnie i chodzilo im raczej o honorowy wynik, co im się zresztą zupełnie udało. U gości dobrze spisali się Stanisławski i Głowacki, u Ślązaków zaś Kanadyjczyk Thompson i Smith oraz Urso. Gra była na ogół słaba i dość ostra. Sędziował p. Mikula. Widzów mało.

Drużyny wystąpiły w składach: Śląsk: Kaszyn, Thompson, Art, Urso, Smith, Górecki, Wilczek, Wilimowski, Kynicki.

Warszawa: Schneider, Metternich, Wydrchowski, Mańkowski, Dolewski, Michalski, Stanisławski i Głowacki. KATOWICE, 28.2. — Tel. w. — Warszawa — SK Dab 3:1 (1:0, 0:0, 2:1). Bramki dla „Teamu Warszawy” zdobyli: Michalski 2 i Dolecki jedna, dla Dąb — Kanadyjczyk Smith. Sędzia p. Mikula nieszczerólny. Widzów około 800.

Firma „Warszawa z olimpijczykami” wystąpiła w składzie z dnia poprzedniego. Dab w normalnym składzie z Chrobakiem w bramce. Mecz dzisiejszy należał do rzędu ciekawych i dosyć interesujących. Zwycięstwo Warszawian krzywdzi nieco Dab, który miał całkiem 80 procent z gry. Warszawianie obrali dziwną taktykę, forsując przeważnie defensywę, a jedynie w sporadycznych wypadach, zresztą bardzo udanych, zagrażali bramce katowicką.

W pierwszej tercji Michalski zdobył bramkę dla gości z wypadu, w drugiej Dab widząc bezradność swej gry ofensywnej, zmienił skład pierwszego napadu, do którego wchodził, obok Smitha, Kanadyjczyk Thompson. Mimo przewagi Dąb trzecia upięła bezbramkowo. W trzeciej tercji gospodarze przeważają w zupełności. Uzyskują też pierwszą i ostatnią bramkę — dwa dobre wypadu Warszawian przyniosły niezbyt zasłużone zwycięstwo. Klasa dla siebie był Smajder w bramce gości. Mecz stał na wale dobrym poziomie i został przeprowadzony w bardzo szybkim tempie. Oba mecze z Warszawy miały charakter pogromu Kanadyjczyków: Smitha i Thompsona, którzy wracają niebawem do Londynu. (hr).

Jan Erdman.

Coraz gwarniej na boiskach piłkarskich

PILKA NOŻNA NA ŚLĄSKU. KATOWICE, 28.2. — Tel. w. — Spo- wodu nagłego oziępienia boiska śląskie przemieniły się w kaluże i bajora, uniemożliwiając przeprowadzenie zawodów. Odwołany został występ Garbarni w Knurowie, gościna Naprzodu w Sopotniku i zawody Czarni — Śląsk (Świętochłowice).

Wynikom rozegranych meczów nie należy przypisywać szczególnej wagi. Beniaminek ligi Amat. KS gościł w Chorzowie zespół poznański ligi okręgowej, Ostrovie, Chorzowie odprawił Ostrowian z ładunkiem 10 bramek, będąc ponadto tak „niegościnnym”, że nie pozwolił gościom na uzyskanie gola honorowego. Wynik do przerwy 4:0. Bramki zdobyli: Piątek 4, Wostal 3, oraz Pytel, Marschel i Morcnek po jednej.

Ruch bawił w Siemianowicach, gdzie zaparkował miejscową Iskrę w wynik dwucyfrowy 12:1 (5:1). Bramki: Wilimowski 5, Wodarz 3, Peterek i Górka po dwie. Dla Iskry — Malina. Poza tym Słowian pokonał IFC 6:3 (4:3) uzyskując bramki ze strzałów Chlebaka 5 i Scholz. Dla Niemców bramki zdobyli Lachmann i Loewe. Pierwszy występ Dąb po przymusowym pauzowaniu zakończył się porażką ekslingowców 0:1, (0:0), doznana w spotkaniu z A-klasowym KS Chorzów III.

PPW Katowice — Poniatowski Godula 3:2 (1:1).

KRAKÓW, 28.2. — Tel. w. — Cracovia — Naprzód Katowice 6:2 (4:1). Bramki dla Cracovii: Ziska 2, Korbas 2, Zembaczynski 1 i jedna samobójcza: dla Naprzodu: Radek i Wojtyła. Sędzia p. Pryk. Publiczność 1.500 osób.

Z powodu nadzwyczajnie ciężkich warunków terenowych spotkanie pozabawione zostało poważniejszych wartości i dało graczom jedynie trening kondycyjny. Na boisku pokrytym błotem po koski trudno było przeprowadzić jakiegokolwiek pomysłowego ataku i dla tego większość bramek była dziełem przypadku. Cracovia wystąpiła bez Stępnia, mającego na środku pomocy Zwala, byłego gracza Lechii i Włocławka. Oczwiscie że w tych warunkach trudno klasyfikować umiejętności i dlatego stwierdziliśmy tylko, że gospodarze przewyższali przeciwnika pod względem technicznym, goście ślasy natomiast, jak to zwykle bywa z początkiem sezonu, dopisali pod względem kondycji.

Obie strony nie wyzyskały po rzucie karnym. Serie bramek zainaugurowali goście rzutem wolnym, a strzał samo-

bójczy ich obrońcy przyniósł wyrówna nie. Ziska i Zembaczynski ustalili wynik do przerwy. Po pauzie Wojtyła poprawił rezultat dla Naprzodu dwa strzały Korbasa w ostatniej minucie rozstrzygają sprawę na rzecz Cracovii. Wisła — Korona 4:1 (0:0). Wisła gościła dziś na boisku Koronę występując bez Habowskiego z Łyka na skrzydle. Jest to pierwszy występ Łyki w barwach Wisły od czasu słynnego strajku. W ciężkich warunkach terenowych Wisła przeważała, a niski stosunek wyników zawiadza Korona doskonałymi bramkarzami. Bramki uzyskali dla Wisły: Szewczyk i Artur dla Korony Szary. Sędzia Ślaskowski.

Ponadto w meczu towarzyskim Wale zremisował ze Zwierzyniekiem 1:1 (0:1). Bramki dla Wawelu uzyskał Wróbel, dla Zwierzynieckiego Pamula.

INAUGURACJA

SEZONU PIŁKARSKIEGO WE LWOWIE. LWÓW, 28.2. — Tel. w. — Inauguracja sezonu piłkarskiego we Lwowie nastąpiła w niedzielę meczem ligowej drużyny Pogoni z teamem, złożonym z uczestników kondycyjnego obozu piłkarskiego. Mecz rozegrany został w bardzo ciężkich warunkach na błotnistym terenie, wśród złego deszczu. Z tego też powodu skrócono czas gry do 60 min. Spotkanie wygrała zdecydowanie Pogoń 3:1 (2:1). Ligowcy wystąpili z wyjątkiem Lemiszki w swym pełnym reprezentacyjnym składzie. Drużyna kombinowana grała w zestawieniu jak następuje: Łukasiewicz (Blak), Henik, Kot II, Wańczyk, Mikusiński, Obert Szyk, Żurkowski, Felner, Kot I, Niemiec.

Turniej asów maty zapaśniczej

NOWY BYTOM, dn. 27.11.

W sali kasynowa hutniczego nastąpiła inauguracja wielkiego, trzydniowego turnieju zapaśniczego. W składzie osobowym zaszyli niestety w ostatniej chwili nieprzewidziane zmiany: Łukasiewicz był si walczyć. Włocławski, Łodziński odmówili w ostatniej chwili, tłumacząc się — podobnie jak Warszawa — mistrzostwami okręgowymi, a i Kraków znalazł jakiegoś usprawiedliwienie. Skądże z pierwszego dnia, nieobecność zapaśników asów nie odbiła się na turnieju. Rezerwowi (ślascy), napisali się na piątkę i wieczór udat się pod każdym względem nawet kasowym — 1500 widzów!

Międzynarodowy turniej zapaśniczy odbywał się w dwóch wagach: półśredniej i średniej.

W półśredniej mieliśmy 3 walide: mistrza śląska Stanczaka (Katowice) pokonał po niewiele zajętej walce Engleza (Rybnik), którego w 3.15 min. na łopatkę; Maruszczyński (Wieluń) postarał się o matę senesale, zwyciężając w 12-ej min. Kufogowskiego (Nowy-Bytom). Wicemistrz olimpijski Ehm (Machum), rozłożył już w 2-ej min. bezradnego Kusza (N. Bytom).

W wadze średniej, mistrz śląski i wice-mistrz Polski miał b. ciężką przeprawę z Włocławskim (Bydgoszcz), zwyciężając go 3:1 na punkty. Wicemistrz olimpijski Schweikert (Berlin), „banwił” się przez trzy minuty z mistrzem Polski Buglą (Katowice); Nowak (Rybnik) pokonył w 17-ej min. niepoddane Ciesię (Wieluń).

Nadprogramowo walczył w stylu wolno-amerykańskim Földes (Hamburg) z Ehrlem — remis; Urgacz (Katowice) zwyciężył w pierwszej minucie Korneckiego (N. By-

tom), a Grodzki (N. B.) triumfował nad Włocławkiem (N. B.). (hr)

KATOWICE, 28.2. — Tel. w. — W drugim dniu międzynarodowego turnieju zapaśniczego byliśmy świadkami równie ciekawych i emocjonujących walk, zakończonych zwycięstwami faworytów. W wadze półśredniej Kus (N. Bytom) pokonał Engleza, Ehri pićkym przetrwał położy Maruszczyńskiego w 8-ej, a Krusalecki runda zwyciężył Ciesię do rozgnacj. W średniej Bugla po złamaniu mostka zwyciężył doskonale uzbrojonego Nowaka w 15 min.

Schweikert po żywej walce rozłożył z kolei brunawuro trzymającego się mistrza Pomorza Włocławskiego. Poza tym Földes pokonał jeszcze Stanczaka, a w wadze wolnej Engleza, obu w 8-ej min. Walki odbyły się w wyjątkowo po brzegi sali Apollina w Chorzowie.

To już traci pienactwem

Śląski O. Z. P. N. prawuje się nadal o Dab

KATOWICE, PAT 27.2. 24 b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. OZPN. Po wysłuchaniu sprawozdań z przebiegu obrad walnego zgromadzenia PZPN w Warszawie — w sprawie Dąb, zarząd Śląskiego OZPN stwierdził, że uchwała walnego zgromadzenia PZPN odnośnie Dąb jest sprzeczna ze statutem PZPN i postanowił przeciwko niej założyć protest.

Motywy tego stanowiska są następujące: 1) W głosowaniu nad odwołaniem KS Dąb przeciwko uchwale walnego zgromadzenia Ligi PZPN, walne zgromadzenie PZPN wypowiedziało się 177 głosami za pozostawieniem Dąb w Lidze PZPN. Uchwalone przez walne zgromadzenie PZPN zawieszenie KS Dąb do 15 czerwca b. r., z tym że po upływie tego terminu nie może KS Dąb brać udziału w dalszych rozgrywkach Ligi PZPN — równa się reasumacji dopiero co powziętej uchwały, a więc straszeniu.

2) Ukazanie KS Dąb przez walne zgromadzenie PZPN nie należało do kompetencji tej władzy, a zgodnie ze statutem karanie to należy do zarządu PZPN, względnie do władzy powołanej do tego przez zarząd PZPN. Powołując się na motywy powyższe, Śląski PZPN domaga się zastosowania kary w stosunku do Dąb w ramach statutowych.

W miarę jedzenia, wzmaga się apetyt — powiada przysłowie. Otóż ujęcie, że maksymalna ustepliwość, na jaką w stosunku do Dąb zdobyły się narzeczone władze piłkarskie z walnym zgromadzeniem PZPN na czele, została fałszywie oceniona.

Dąb i jego pienopolemi w postaci Zarządu Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, widząc, iż udało się już tyle utargować, na- brali apetytu na jeszcze więcej!

Tak bowiem należy interpretować najwię- szą akcję Zarządu Okr. Związku Piłki Nożnej, który nie zawahał się gruntownie zdezawuować swych własnych delegatów na walne zgromadzenie PZPN. Należy bowiem wyraźnie stwierdzić, że ostateczna decyzja w sprawie Dąb zapadła w Warszawie przy czyn- nym współudziale przedstawicieli Okręgu Śląskiego, a p. Mastalerz był członkiem komisji, która jednogłośnie zaleciła Zarządowi, jaki wymiar kary ma zastosować w stosunku do Dąb. Na tym le sprawie nabiera specyficznego posmaku, i mocno traci pienactwem.

Nie wlemy jak zareagowali na tego rodzaju postępowanie panowie me. Barus i Mastalerz (delegaci śl. OZPN). Był może nawet, że — podobnie jak się raz już stało z delegatem Dąb na walne zgromadzenie Ligi — dopiero po powrocie do Katowic i wehloń- ciu odpowiedniego hałasu rodzimego powit- rza „przejrzel, że padł ofiarą ukartowanej zmywki”! Taka czy inna reakcja na tak wy- raźne spostępowanie przez władzę moco- dawczą jest ostatecznie ich obowiązkiem. Powołując się na motywy powyższe, Śląski PZPN domaga się zastosowania kary w stosunku do Dąb w ramach statutowych.

W miarę jedzenia, wzmaga się apetyt — powiada przysłowie. Otóż ujęcie, że maksymalna ustepliwość, na jaką w stosunku do Dąb zdobyły się narzeczone władze piłkarskie z walnym zgromadzeniem PZPN na czele, została fałszywie oceniona.

Ustepliwość i pobłażanie musi mieć swoje granice. Jeśli na Śląsku zaostczy się apetyt, to dobrze będzie w porę przypomnieć przysłowie o stranie którą można przeciągnąć.

Obok 1.800 członków Dąb (po włączeniu wszystkich pracowników huty Baildon), istniejących w Polsce jeszcze kilkanaście klubów ligowych o conajmniej równie wielkiej tradycji, żywotności i zasługach sportowych, którym również może wszystko to powego dnia się sprzykrzyć i które również potrafią udźwignąć pięćcie w stół.

Przechodząc do meritum sprawy, należy przede wszystkim stwierdzić, że protest przeciwko ukartowaniu Dąb przez nie mające ku temu kompetencji walne zgromadzenie — jest wybijaniem otwartych drzwi. Walne zgromadzenie doskonale orientowało się w swoich uprawnieniach i dla tego właśnie wybrało komisję, polecając jej określenie wyroku, jaki ma referować — zarząd PZPN. Naczelna magistratura piłkarska jest ściśle związana uchwałami komisji, wybranej na prawach walnego zgromadzenia i od dyktu- rtyw jej nie może odstąpić ani na krok.

W tym oświetleniu właściwych barw nabiera również punkt pierwszy protestu. Walne zgromadzenie bynajmniej nie przeprowadziło reasumacji swej uchwały. Poletcio ono jedynie zarządowi wydać odpowiedni wyrok.

Jeśli sprawa Dąb wypływa prawnie na tapetę to udamy za wskazane poruszyć in problem. Jak wiadomo, zawieszenie do 15 sierpnia podlega ma tylko drużyna ligowa. Wedle interpretacji, jaką słyszymy ze strony pewnych kół PZPN, uchwała ta nie stoi na przeszkodzie, by graczę Gliwii Dąb występował np. w drużynie rezerwowej swego klubu. Tego rodzaju postawienie sprawy ma wszelkie cechy kpin ze zdrowego rozsądku. Jeśli zawieszono całą drużyna ligową, to rozumie się samo przez się, że należało do niej wszyscy gracze zgłoszeni w Lidze.

Dobrze będzie, jeśli PZPN w porę rozstrzygnie również to zagadnienie, to jasno, wyraźnie, z tym samym zdecydowaniem, jakiego wymagać się przy każdej okazji od cnych sportowców.

granicę. Jeśli na Śląsku zaostczy się apetyt, to dobrze będzie w porę przypomnieć przysłowie o stranie którą można przeciągnąć.

Obok 1.800 członków Dąb (po włączeniu wszystkich pracowników huty Baildon), istniejących w Polsce jeszcze kilkanaście klubów ligowych o conajmniej równie wielkiej tradycji, żywotności i zasługach sportowych, którym również może wszystko to powego dnia się sprzykrzyć i które również potrafią udźwignąć pięćcie w stół.

Przechodząc do meritum sprawy, należy przede wszystkim stwierdzić, że protest przeciwko ukartowaniu Dąb przez nie mające ku temu kompetencji walne zgromadzenie — jest wybijaniem otwartych drzwi. Walne zgromadzenie doskonale orientowało się w swoich uprawnieniach i dla tego właśnie wybrało komisję, polecając jej określenie wyroku, jaki ma referować — zarząd PZPN. Naczelna magistratura piłkarska jest ściśle związana uchwałami komisji, wybranej na prawach walnego zgromadzenia i od dyktu- rtyw jej nie może odstąpić ani na krok.

W tym oświetleniu właściwych barw nabiera również punkt pierwszy protestu. Walne zgromadzenie bynajmniej nie przeprowadziło reasumacji swej uchwały. Poletcio ono jedynie zarządowi wydać odpowiedni wyrok.

Jeśli sprawa Dąb wypływa prawnie na tapetę to udamy za wskazane poruszyć in problem. Jak wiadomo, zawieszenie do 15 sierpnia podlega ma tylko drużyna ligowa. Wedle interpretacji, jaką słyszymy ze strony pewnych kół PZPN, uchwała ta nie stoi na przeszkodzie, by graczę Gliwii Dąb występował np. w drużynie rezerwowej swego klubu. Tego rodzaju postawienie sprawy ma wszelkie cechy kpin ze zdrowego rozsądku. Jeśli zawieszono całą drużyna ligową, to rozumie się samo przez się, że należało do niej wszyscy gracze zgłoszeni w Lidze.

Dobrze będzie, jeśli PZPN w porę rozstrzygnie również to zagadnienie, to jasno, wyraźnie, z tym samym zdecydowaniem, jakiego wymagać się przy każdej okazji od cnych sportowców.

Ustepliwość i pobłażanie musi mieć swoje granice. Jeśli na Śląsku zaostczy się apetyt, to dobrze będzie w porę przypomnieć przysłowie o stranie którą można przeciągnąć.

Obok 1.800 członków Dąb (po włączeniu wszystkich pracowników huty Baildon), istniejących w Polsce jeszcze kilkanaście klubów ligowych o conajmniej równie wielkiej tradycji, żywotności i zasługach sportowych, którym również może wszystko to powego dnia się sprzykrzyć i które również potrafią udźwignąć pięćcie w stół.

Przechodząc do meritum sprawy, należy przede wszystkim stwierdzić, że protest przeciwko ukartowaniu Dąb przez nie mające ku temu kompetencji walne zgromadzenie — jest wybijaniem otwartych drzwi. Walne zgromadzenie doskonale orientowało się w swoich uprawnieniach i dla tego właśnie wybrało komisję, polecając jej określenie wyroku, jaki ma referować — zarząd PZPN. Naczelna magistratura piłkarska jest ściśle związana uchwałami komisji, wybranej na prawach walnego zgromadzenia i od dyktu- rtyw jej nie może odstąpić ani na krok.

W tym oświetleniu właściwych barw nabiera również punkt pierwszy protestu. Walne zgromadzenie bynajmniej nie przeprowadziło reasumacji swej uchwały. Poletcio ono jedynie zarządowi wydać odpowiedni wyrok.

Jeśli sprawa Dąb wypływa prawnie na tapetę to udamy za wskazane poruszyć in problem. Jak wiadomo, zawieszenie do 15 sierpnia podlega ma tylko drużyna ligowa. Wedle interpretacji, jaką słyszymy ze strony pewnych kół PZPN, uchwała ta nie stoi na przeszkodzie, by graczę Gliwii Dąb występował np. w drużynie rezerwowej swego klubu. Tego rodzaju postawienie sprawy ma wszelkie cechy kpin ze zdrowego rozsądku. Jeśli zawieszono całą drużyna ligową, to rozumie się samo przez się, że należało do niej wszyscy gracze zgłoszeni w Lidze.

Dobrze będzie, jeśli PZPN w porę rozstrzygnie również to zagadnienie, to jasno, wyraźnie, z tym samym zdecydowaniem, jakiego wymagać się przy każdej okazji od cnych sportowców.

Ustepliwość i pobłażanie musi mieć swoje granice. Jeśli na Śląsku zaostczy się apetyt, to dobrze będzie w porę przypomnieć przysłowie o stranie którą można przeciągnąć.

Obok 1.800 członków Dąb (po włączeniu wszystkich pracowników huty Baildon), istniejących w Polsce jeszcze kilkanaście klubów ligowych o conajmniej równie wielkiej tradycji, żywotności i zasługach sportowych, którym również może wszystko to powego dnia się sprzykrzyć i które również potrafią udźwignąć pięćcie w stół.

Przechodząc do meritum sprawy, należy przede wszystkim stwierdzić, że protest przeciwko ukartowaniu Dąb przez nie mające ku temu kompetencji walne zgromadzenie — jest wybijaniem otwartych drzwi. Walne zgromadzenie doskonale orientowało się w swoich uprawnieniach i dla tego właśnie wybrało komisję, polecając jej określenie wyroku, jaki ma referować — zarząd PZPN. Naczelna magistratura piłkarska jest ściśle związana uchwałami komisji, wybranej na prawach walnego zgromadzenia i od dyktu- rtyw jej nie może odstąpić ani na krok.

W tym oświetleniu właściwych barw nabiera również punkt pierwszy protestu. Walne zgromadzenie bynajmniej nie przeprowadziło reasumacji swej uchwały. Poletcio ono jedynie zarządowi wydać odpowiedni wyrok.

Jeśli sprawa Dąb wypływa prawnie na tapetę to udamy za wskazane poruszyć in problem. Jak wiadomo, zawieszenie do 15 sierpnia podlega ma tylko drużyna ligowa. Wedle interpretacji, jaką słyszymy ze strony pewnych kół PZPN, uchwała ta nie stoi na przeszkodzie, by graczę Gliwii Dąb występował np. w drużynie rezerwowej swego klubu. Tego rodzaju postawienie sprawy ma wszelkie cechy kpin ze zdrowego rozsądku. Jeśli zawieszono całą drużyna ligową, to rozumie się samo przez się, że należało do niej wszyscy gracze zgłoszeni w Lidze.

Sobik swą tegoroczną formę? Bo przecież turniej elity europejskiej, walka z Aolą Szablę, to nie mistrzostwa Żyw-
zła, ani czempionat Warszawy, który
dobyć można „jedną ręką”, bo nikt
nam solidnie nie trenuje...
Sobik pojechał nieprzygotowany. Nie
tartał w tym sezonie w żadnych

nów. Z pań zwyciężyła fowaryka Riff-
Schwabe (Austria) 2:31 przed Gaduszk-
(WSC Bielesko) i jej koleżanką klubową W-
pichówną. Z pośród panów triumfował W-
gand Friedel (Austria) z czasem 1:66 pr-
Holmannem (HDW) 1:78 i Güntherem (Nie-
cy) 1:78. Puchary Beskidu zdobyli więc
wodnicy Austrii. Impreza ucieplania wsku-
odwili. Zanotowano bardzo liczne wypad-
na szczęście nie) groźne.

5-ka K. P. W. w Toruniu

W Toruniu bawił olimpijski zespół
koszykarzy KPW poznań. Goście wy-
stąpili w składzie: Kapszark, Patry-
on. Grzechowiak, Szymura, Lemke,
Wrzesiński i Szymura II, dając pokaz
najwyższej klasy gry i wygrywając
olejną z G. K. S. 59:10 (24:7) i repre-
sentacyjną okręgu KPW 54:18 (30:7).

Najlepszy gracz poznaniaków Łój-
ce wzięciu na dyskusyfikację ograni-
czy się musiał do roli kierownika dru-
yny.

ŁÓDŹ. 28.2. — Tel. wł. — Na mistrz-
wach Polski w koszykówce męskiej,
które za tydzień odbędą się w Pozna-
Łódź reprezentowana będzie przez
zespół W. K. S., który w dzisiejszym
eliminacyjnym meczu pokonał zdecy-
owanie IKP 43:26 (20:12).

WARSZAWA

W sobotę na „Ciwit” odbyły się dalsze
odwołania koszykówki z serii rozgrywek o
mistrzostwo stołicy.

W koszykówce pań SKA pokonała War-
szawiankę 13:16 (8:2). Drużyna robotnicza uzy-
skując nieznaczną przewagę, zawdzięczając
wycięstwo swej najlepszej zawodniczce,

Wencelównie. Skra znalazła się na trzech-
miejszu za AZS i Polonią, a przed War-
szawianką i Makabi.

W koszykówce panów rozegrane zosta-
ły dwa elekawe mecze:

KPW—Skra 55:37 (36:19). KPW zagra-
ła dobrze, mając cały czas inicjatywę
swych rekrut. Tym razem na wycofanie
dania stał Grzegorz Jędrzejko, który obok Zdzisława
go był najlepszym graczem. Skra nie by-
tak brutalna, jak zwykle, grała zupełnie bi-
myśli.

Warszawianka—Legia 27:23 (13:15). Spo-
tował miało przebiec emocyjny przebieg.
Zdobycie siate się zmieniło, a do przerwy wy-
nik brzmiał na korzyść Legii, w której świt-
nie grał Wilenski i Toller. W Warszawian-
zawiodł Gierutko, który nie potrafił zapewnić
wykorzystać swych niezwykłych warunk-
fizycznych.

Na stanowisku lidera pozostałe nadal
KPW przed AZS, Polonia, Warszawianka
Skra i Legia. B. K.

ŁWÓW

Mistrzostwa zimowe Okręgu lwowskiego w
koszykówce panów zostały zakończone w ciągu
bież. tygodnia. Odbywały się one w 2 gru-
pach: lwowskiej i przemyskiej.

W grupie przemyskiej mistrzostwo zdobyła
Polonia, wygrywając z Czarnym 17:14 i z
Higoborem 33:12.

Finał okręgu lwowskiego rozegrany zosta-
nie między Polonią, Sokolem i AZS-em w
Lwowie, a następnie w Przemysku.

Na szlaku Zułów - Wilno

W piatek, w przeddzień marszu narciarskiego, Zułów - Wilno, odbyła się uroczystość złożenia holdu sercu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na Rosję.

Na uroczystości przystąpił p. Marszałek Aleksander Piłsudski.

Po raporcie, który odebrał gen. Kleberg w otoczeniu wojewody wileńskiego Bocińskiego, gen. Skarżyńskiego i rektora Stanisławicza, na cmentarzu w Rosie 400 uczestników marszu złożyło hold sercu Pierwszego Marszałka Polski. Delegaci komitetu organizacyjnego złożyli w stóp pływ, pod którą spoczywa matka Marszałka i serce jej Wielkiego Syna, wieńiec z napisem: „Uczestnicy drugiego marszu Zułów - Wilno”.

W chwili składania wieńca zapalili się znicze, warta sprezentowała broń i nastąpiła jednominutowa cisza. Po tych uroczystościach orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę, a przybyli goście i co piąta wylosowana drużyna, uczestnicząca w marszu, wpisała się do księgi pamiątkowej na Rosie.

W czasie tych uroczystości, umieszczone na sąsiednich wzgórzach reflektory oświetlały cały cmentarz, a liczne pochodnie rzucały światło na otaczające mauzoleum mogiły żołnierzy. W chwili składania wieńca, wszyscy patrole narciarskie, ustawione frontem do cmentarza, stanęły na baczność.

W uroczystości wzięły udział liczne rzesze publiczności, młodzież szkół i wojska, a miasto Wilno było rozświetlone iluminowane.

W sobotę przy pełnej słonecznej pogodzie i 10-stopniowym mrozie nastąpił w Zułowie start marszu narciarskiego szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przy starcie wzniesiono pomysłową i piękna bramę z tafił lodowych ze stylizowanym orłem z łodu, a w miejscu pobrania ziemi specjalny cokol również z łodu, który przybrał w szarych Virtuti Militari. Na tle lodowego cokołu umieszczono ciemną sylwetkę popiersia Pierwszego Marszałka Polski.

O godz. 9.30 wszystkie patrole, liczące około 400 narciarzy, ustawiły się frontem przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego i po minucie ciszy oraz przemówieniu p. Janickiego, prześła wileńskiego Związku Narciarskiego w imieniu narciarzy - zawodników Wójcika (KS Śmigły) złożył następujące sło-

bowanie:

„W imieniu startujących zawodników, w drugim marszu narciarskim Zułów - Wilno ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ślubujemy, że walcząc będziemy w duchu sportowym, przestrzegając zasad szlachetnej rywalizacji”.

Po słobowaniu ppor. Sander, jako

dowódca pierwszego patrolu, odebrał z rak gen. Skarżyńskiego symboliczną garść ziemi z Zułowa, po czym nastąpił start 79 patroli. Wszystkie patrole otrzymały na starcie ziemie z Zułowa w woreczkach, które dowódca za wieszal narciarzom na szwach. Ziemia ta złożona zostanie w specjalnej urnie w Wilnie, a urna wrzeźbiona zostanie następnie na Sownice przez zespół, który w klasyfikacji ogólnej zajmie najlepsze miejsce.

Na trasie rozdawiano były punkty sanitarno i żywnościowe, gdzie zawodnicy otrzymywali posiłek.

Klasyfikacja ogólna po pierwszym etapie marszu przedstawia się następująco:

- 1) Związek Rezerwistów - Wisła 4:44.55; 2) Ognisko - Wilno - 4:47.37; 3) Szkoła Podchorążych - 5:00.24; 4) Związek Rezerwistów - Wilno - 5:02.06; 5) A. Z. S. - Wilno - 5:03.00; 6) Pułk strzelców podhalańskich - 5:07.03; 7) W. K. S. Niemcewicz - 5:08.04.

Indywidualnie najlepszy czas dnia uzyskał Błoński 4:33.44, 2) Wisłak - 4:39.07, 3) Sedzimir - 4:43.42.

W niedzielę, na mecie na boisku 6 p.p. leg. przybyła nienotowana w kronice sportowych wielka ilość ludności. Czekanie na przybywające patrole wykorzystano na pokaz narciarskie.

Cały stadion 6 p.p. leg. był dekorowany. Przed stadionem wisiał duży transparent z napisem „2 marsz narciarski Zułów - Wilno”.

Koncowe wyniki po uwzględnieniu konkurencji w strzelaniu przedstawia się następująco:

- 1) Związek Rezerwistów z Wisły, który pokrył całą trasę w czasie 9:30:55 sek., 2) KPW Ognisko (Wilno) 9:50:25, 3) 3-ci pułk podhalański 10:04:00, 4) Związek Rezerwistów - Wilno 10:04:22 sek., 5) AZS Wilno 10:05:08, 6) Szkoła Podchorążych Piechoty 10:10:12, 7) KOP (Polesie) 10:10:23, 8) WKS (Niemcewicz) 10:24:09, 9) KOP (Wilno) 10:29:19, 10) 6 p.p. leg. 10:36:20, 11) P. W. (Świeciany) 10:42:31, 12) Policja Państwowa (Wilno) 10:48:32, 13) 3 Baon Strzelców - 10:55:01, 14) Związek Rezerwistów (Krynica) 10:56:14, 15) Brygada KOP (Grodno) - 10:56:59.

6 zwycięstw i 2 porażki Oto bilans walk z Kalevem

Pierwszy dzień zawodów gier sportowych z udziałem estońskiego klubu „Kalev”, ścigał na sale YMCA rekordową ilość widzów. A przecież było to jedynie spotkanie towarzyskie i, do tego, klubowe. Cóż więc byłoby, gdybyśmy zorganizowali mecz międzypaństwowy koszykówki?

Dziś trzeba koniecznie myśleć o budowie hali sportowej. Gry sportowe wyszły z zakresu niemowlęcego i stały się sportem coraz bardziej popularnym, sportem, na który publiczność co raz tłumnie przybywa, a o czym zresztą najlepiej świadczy niemal tysiącna rzesza w sobotę.

Szumnym zapowiadającym, start Estończyków, okazał się jednak nie przebiegiem. Nie wszystkie zespoły „Kalev” reprezentowały najwyższy poziom. Pod tym względem nie zawiodły jedynie siatkarce, które okazały się drużyną rzeczywistą, a groźną i najeźdźcą zasługującą na swą wysoką markę.

Mecz z wicemistrzowskim zespołem Polski - AZS, przebiegał wprawdzie po trzysetowej zaciętej walce, do czego prawdopodobnie przyczyniło się w dużej mierze zmęczenie długą podróżą, ale ten nie mniej wykazywał one nie przeciętne wyszkolenie. Goście zadawali niezwykle silnym ścieciami i potężnym serwem, którego mogłoby po zazdrości panom meczowiczom.

Do poziomu swych koleżanek dostrzegli się również siatkarze „Kalev”, którzy jednak nie stanowią już tak silnego zespołu, jak ten, który bawił w Warszawie przed kilkoma laty. Wiele ściec, które pokazywali, było jednak wysiłkiem marki. Pozostałe dwa zespoły koszykowskie i kobiece, szczególnie też ostatnie, daleko odbiegały od poziomu czołowych drużyn polskich.

Drużyny stołeczne wywalały się ze swego zadania b. dobrze, odnosząc w pierwszym dniu 3 pewne zwycięstwa, a jedynie nowokreowany mistrz Polski, siatkarce Polonii rozczarowali zupełnie, ulegając gładko swym przeciwnikom.

Odnosnie samych zawodów, trzeba stwierdzić, że pięciogodzinny program dnia - to jednak dawka zbyt duża i nudała impreza tego rodzaju nie powinna przekraczać okresu dwu do trzech godzin.

SOBOTA

Siatkarska kobieca. Spotkanie stało się nie sportowym, lecz koncertem. Obie drużyny grały koncertowo. W pierwszym secie Akademicki zespół zwyciężył swą przeciwniczką, osłabiając zwycięstwo emocjonalnym, AZS prowadzi 13:7 i zdaje się, że rozstrzygnie go na swoją korzyść, tymczasem Kalev nie tylko wyrównała, ale po ciężkiej i denerwującej grze zwyciężyła. W secie II, decydującej, siatki Kalev wygrała 10:10, AZS przejmując inicjatywę w swej ręce i pewnie zwyciężyła. W AZS jak zwykle najgłębiej grała siatkarzka, a obok niej na wyróżnienie zasługują Janowska i Brzustowska, w Kalev doskonale ścinęły Kruszyńska, Akiwicz (Kuszyńska) i Preissman (męski serwis). Spotkanie to trwało przeszło półtorej godziny. Sędziował p. Bielecki.

Siatkarska panów: Mecz rozpoczął się sensacyjnie, gdyż mistrz Polski, Polonia, nie złączył się z rywalami przeciwniczką, zagrał zupełnie dobrze i z łatwością uporał się z zespołem Estończyk. Natomiast set drugi i trzeci zupełnie zmieniając obraz gry, Polonia grała konceptualnym, natomiast też Estończyk zwyciężył w pierwszym secie, siatkarzka, Polonia, jako mistrz Polski, zawiodła na całej linii, zawodnicy jej grali zupełnie bez głowy. W Kalev pierwszorzędne ściecia pokazywali kołosy, Altoosar i Aronson. Sędziował p. Bielecki.

Koszykarska panów: Estończycy nie zaprezentowali się b. słabo, to też zwycięstwo Polonii przyszło niemal bez trudu. Goście byli równie dobrze przeciwniczką, w pierwszym secie, siatkarzka, Polonia, jako mistrz Polski, zawiodła na całej linii, zawodnicy jej grali zupełnie bez głowy. W Kalev pierwszorzędne ściecia pokazywali kołosy, Altoosar i Aronson. Sędziował p. Bielecki.

Koszykarska panów: Mecz rozpoczął się sensacyjnie, gdyż mistrz Polski, Polonia, nie złączył się z rywalami przeciwniczką, zagrał zupełnie dobrze i z łatwością uporał się z zespołem Estończyk. Natomiast set drugi i trzeci zupełnie zmieniając obraz gry, Polonia grała konceptualnym, natomiast też Estończyk zwyciężył w pierwszym secie, siatkarzka, Polonia, jako mistrz Polski, zawiodła na całej linii, zawodnicy jej grali zupełnie bez głowy. W Kalev pierwszorzędne ściecia pokazywali kołosy, Altoosar i Aronson. Sędziował p. Bielecki.

walcząc po 2, Styk 1, dla Kalewa: Altoosar 12, Margiste 7, Saarman 6, Aronson 1, Kari 2, 2. Amon 1. Sędziował pp. Zajaczkowski i Sawonik.

Przed zawodami odbyła się uroczystość wręczenia pamiątkowych dyplomów i płać 10 najbardziej zasłużonym zawodnikom, p. AZS ich nieustraszonemu kierownikowi, p. Nowakowi, oraz pp. Wismiewskiemu, Wojnowskiemu, Cegielskiemu, Brzustowskiemu, Helferowiczowi, Piotrowskiemu, Bieleckiemu, Gąsiorowskiemu, Stefankiewiczowi i Janikowskiemu.

NIEDZIELA

Drugi dzień zawodów z udziałem Estończyków cieszył się niemiłym powodzeniem finansowym, a pod względem sportowym stał nawet wyższym. Na pierwszy plan wysunęły się oba spotkania siatki, które stały się zwycięstwem na poziomie, dotąd nie oglądanym. W konkurencji panów AZS ponownie triumfował nad dotychczas niepokonanymi Estończykami. Coprawda i teraz zwycięstwo przypadało dopiero po zaciętej trzysetowej walce. Najciekawszą niespodzianką sprawili jednak siatkarze, którzy również po niezwykle emocjonalnym przebiegu potyczki doskonale zwyciężyli Kalev. Dodac należy, że Estończycy byli w drugim dniu zmęczeni, przybyłym punktem, doskonalem Kiriem, sukces Akademicki na tym jest tym bardziej ciekawy.

W koszykowej panów AZS łatwo uporał się z Kalevem, który jednak grał znacznie lepiej, niż w meczu z Polonią.

W koszykowej panów Kalev zmocniony Kiriem i reprezentacyjnym graczem Estonii, wypadł doskonale, uzyskując zdecydowaną przewagę nad Polonią, mimo że ta grała dobrze i stawiała przed sobą czas zwycięstwa. Tym razem wygrał ten, który Kalev obierzy Altoosar i Kari. W Polonii doskonale wypadł Janicki, Redziszewski i Nowicki.

Wyniki: Siatkarska panów AZS - Kalev 2:1 (11:15, 15:11, 15:10); siatkarska panów AZS - Kalev 2:1 (4:15, 15:8, 15:12); koszykowa panów Kalev - Polonia 45:32 (29:11, 29:21).

B. K.

Plany kolarzy

Konferencja prezesów okr. zw. kolarzy odbyła się w niedzielę w Warszawie. Na konferencji tej ujednolicił cały szereg kwestii sportowych i administracyjnych. Debatowano nad kalendarzykami na sezon bieżący.

Na wieść o odwołaniu wyścigu Berlin - Warszawa, do zarządu P. Z. Kol. wyłożyły trzy prośby okeygowanie wyścigów szosowych z udziałem Niemców. A więc Łódź projektuje wyścig między miastami Łódź - Wrocław, Poznań chce urządzić imprezę dwuetapową Poznań - Pila, a Kraków prosi o wyścig z organizowaniem wyścigu górskiego w trzech etapach. Zarząd nie udzielił odpowiedzi na te propozycje.

Potwierdza on najbardziej słusznosc naszego stanowiska, że wyścig Berlin - Warszawa był korzystny i potrzebny, a jego skasowanie obciąża konto błędów P. Z. Kol.

Postanowiono sprawdzić na całym terenie paru torowców francuskich, którzy będą startować kilkakrotnie na czterech torach betonowych w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Kaliszu, umożliwiając polskim sprinterom podniesienie poziomu. Pomysł szczęśliwy i zdrowy!

Puchar Związku Dziennikarzy dla najlepszego szpadzisty polskiego został przyznany Kantorowi (WKS Łódź).

B. K.

Na ringach w kraju

WISLA NA SLASKU

KATOWICE, 28. - Tel. wł. - Pięściszarze rudy, „Slawii” gościli w sobotę wieczór krakowską Wisłę. Wynik spotkania 8:8.

Juszczyk (Wisła) w walce muszej pokonał nieciekawie walec Suga (Slavia), w kugolce Engel (S), po ładnej i ciekawej walce zwyciężył Baluckiego na punkty.

W piórkowej Grela (W) miał b. ciężką przeprawę z juniorkiem Adamcem i osiągnął w rezultacie zaledwie remis; w drugim spotkaniu tej samej wagi, starcie Suga i (S) z Machem zakończyło się również remisem.

W wadze lekkiej, Moszkowski pokonał bez specjalnego wysiłku młodocianego Kłodę (S); w półśredniej byliśmy świadkami walec dobrego boks: Flaszynski (Slavia), wypunktował nieznacznie b. dobrego Rakoczego.

W średniej, Paterok zwyciężył w 3-ciej rundzie Niewińskiego (W) przez techniczny k.o. Żbik w półciężkiej, najlepszy zawodnik Krakowian, wypunktował pewnie, choć nieznacznie, ambitego Kowacka (S).

Zawody odbyły się w sali hotelu Piast i zgromadziły przeszło 1000 widzów. Z Wisły na wyróżnienie zasłużył sobie Moszkowski, Rakoczy i Żbik; z Ślązaków najbardziej podobali się Flaszynski i Paterok.

W ringu sędziował p. Rzymian, na punkty przed. Wende - obaj z Katowic. (lr)

ŁÓDŹ I OKOLICE

ŁÓDŹ, 28. - Tel. wł. - Kilka imprez bokserkich mniejszego formatu odbyło się w Łodzi. Zjednoczone niespodziewanie pokonało drużynę Geyera w stosunku 10:6. Nieznacznie należało, że zwycięzcy wystawili wolno najmniejszą siatkę, podczas gdy pokonani walczący bez swych najbliższych, m. in. bez Wojciechowskiego II, Mikolajczyka i Ostrowskiego, tak że wynik końcowy jest b. faktycznej wartości.

Podnieść jednak wypadła nieźle forma niektórych zawodników Zjednoczonych, w pierwszym rzędzie Michałach II, który wygrał z Kulibabką i Cyranką, który w zwycięskiej walce z Gawinem zaprezentował się naderpoważnie korzystnie. Z innych zwycięstw wspominać należy zwycięstwa Augustowicza (G) nad Michałachem i remis Jaskółki (Z) z Warmem. Sędziowanie na tym meczu było dobre, w ringu był p. Zyndeband, punktował p. Borowski.

Młodzież Geyera pokonała narybek Hakosha w stosunku 15:3, który to wynik jest jednak o dwa punkty za wysoki.

W Pabianicach odbyły się międzyszkolne zawody, w których drugi garnitur IKP, zasile nieźle. W ostatniej rundzie Grackowski wygrał lepszą kondycję fizyczną.

Kokozyski (FB) w drugiej rundzie rozprawił się ze słabinkim Wrażidło (PZL), którego pokonał przez techniczny nokaut.

Matuszewski (S), walczący w dniu tym po raz drugi, nie był się wysiłki w walce z Głowackim (S). Po Matuszewskim znać dobrą formę; jego ciosy w dolne partie zasługują na pochwałę.

W ostatniej walce Doroba i (L) pokonał punkty Osickiego (S). Młody ten zawodnik stał się rozpaczliwy opór i walcząc bardzo ambicie. Zrobił on duże postępy, o czym świadczy najlepiej, że zdołał wygrać pierwszą rundę. Wreszcie musiał uciec rutynie i destakcyjnej robocie Doroby.

W ringu sędziował zbyt mało energicznie p. Rućkowski. Jego komendy „puść” padły zbyt późno i były tak ciche, że nie słyszeli zawodnicy.

Przed właściwym meczem, rozegrano dwa ćwierćfinały w wadze kugolce o mistrzostwo kl. B. O walkach tych piszemy na innym miejscu.

K. O.

lony Bartłkiewicz i Czesławski, pokonał drugiego łódzkiego Sokola, zasłaniając dwoma wodnikami. W walce w wadze lekkiej, podobnie, jak Czesławski, obaj walci swe z Sokolami Szczecińskimi i Wacławem wygrał wysoko. Niespodzianką są porażki najlepszych zawodników IKP: Sielski i Zygierski, którzy pierwszy przegrał z Wacławem (Sokol), drugi zaś z Jarmakowskim (KE) przez techniczny k.o. Całość stała na niskim poziomie. W ringu sędziował p. Sławik, punktował p. Twardowski.

B-ILASA WALCZY

Rozgrywane obecnie w Warszawie dwa ziny łódzkiego Sokola, zasłaniając dwoma wodnikami. W walce w wadze lekkiej, podobnie, jak Czesławski, obaj walci swe z Sokolami Szczecińskimi i Wacławem wygrał wysoko. Niespodzianką są porażki najlepszych zawodników IKP: Sielski i Zygierski, którzy pierwszy przegrał z Wacławem (Sokol), drugi zaś z Jarmakowskim (KE) przez techniczny k.o. Całość stała na niskim poziomie. W ringu sędziował p. Sławik, punktował p. Twardowski.

W półśredniej, Paterok zwyciężył w 3-ciej rundzie Niewińskiego (W) przez techniczny k.o. Żbik w półciężkiej, najlepszy zawodnik Krakowian, wypunktował pewnie, choć nieznacznie, ambitego Kowacka (S).

Zawody odbyły się w sali hotelu Piast i zgromadziły przeszło 1000 widzów. Z Wisły na wyróżnienie zasłużył sobie Moszkowski, Rakoczy i Żbik; z Ślązaków najbardziej podobali się Flaszynski i Paterok.

W ringu sędziował p. Rzymian, na punkty przed. Wende - obaj z Katowic. (lr)

ŁÓDŹ I OKOLICE

ŁÓDŹ, 28. - Tel. wł. - Kilka imprez bokserkich mniejszego formatu odbyło się w Łodzi. Zjednoczone niespodziewanie pokonało drużynę Geyera w stosunku 10:6. Nieznacznie należało, że zwycięzcy wystawili wolno najmniejszą siatkę, podczas gdy pokonani walczący bez swych najbliższych, m. in. bez Wojciechowskiego II, Mikolajczyka i Ostrowskiego, tak że wynik końcowy jest b. faktycznej wartości.

Podnieść jednak wypadła nieźle forma niektórych zawodników Zjednoczonych, w pierwszym rzędzie Michałach II, który wygrał z Kulibabką i Cyranką, który w zwycięskiej walce z Gawinem zaprezentował się naderpoważnie korzystnie. Z innych zwycięstw wspominać należy zwycięstwa Augustowicza (G) nad Michałachem i remis Jaskółki (Z) z Warmem. Sędziowanie na tym meczu było dobre, w ringu był p. Zyndeband, punktował p. Borowski.

Młodzież Geyera pokonała narybek Hakosha w stosunku 15:3, który to wynik jest jednak o dwa punkty za wysoki.

W Pabianicach odbyły się międzyszkolne zawody, w których drugi garnitur IKP, zasile nieźle. W ostatniej rundzie Grackowski wygrał lepszą kondycję fizyczną.

Kokozyski (FB) w drugiej rundzie rozprawił się ze słabinkim Wrażidło (PZL), którego pokonał przez techniczny nokaut.

Matuszewski (S), walczący w dniu tym po raz drugi, nie był się wysiłki w walce z Głowackim (S). Po Matuszewskim znać dobrą formę; jego ciosy w dolne partie zasługują na pochwałę.

W ostatniej walce Doroba i (L) pokonał punkty Osickiego (S). Młody ten zawodnik stał się rozpaczliwy opór i walcząc bardzo ambicie. Zrobił on duże postępy, o czym świadczy najlepiej, że zdołał wygrać pierwszą rundę. Wreszcie musiał uciec rutynie i destakcyjnej robocie Doroby.

W ringu sędziował zbyt mało energicznie p. Rućkowski. Jego komendy „puść” padły zbyt późno i były tak ciche, że nie słyszeli zawodnicy.

Przed właściwym meczem, rozegrano dwa ćwierćfinały w wadze kugolce o mistrzostwo kl. B. O walkach tych piszemy na innym miejscu.

K. O.

Zagrożone mistrzostwa pływaków Czyż i ta impreza ma spalić na panewce?

LWÓW, 28. - Tel. wł. - Nad pływackimi zimowymi mistrzostwami Polski zawiła ciężka chmura. Okręg lwowski nosi się poważnie z zamiarem odwołania mistrzostw. Definitywna decyzja w tej sprawie zapadnie w ciągu najbliższych dni po porozumieniu się z władzami P. Z. P.

Bezpośrednim powodem nakłaniającym Lwów do tej decyzji jest fakt nieuzyskania przez kluby daleko idących zniżek kolejowych. Wszelkie starania nie przyniosły dotąd spodziewanego wyniku.

Z tej też przyczyny zamknięta w dniu 25 b. m. lista zgłoszeń przedstawia się kompromitująco. Obejmuje ona zaledwie 12 panów i 6 pań z Hakoahu bieleckiego, Cracovii, ŁKS, Tow. pływackiego (Giszowice), Szarleju (Brzeźny), PZL (Warszawa), Pogoni i Lechii ze Lwowa. W liście tej uderza przede wszystkim brak czołowych klubów stołecznych - Delfina, YMCA, Legii oraz mistrzowskiego EKS z Katowic.

Okręg lwowski dokłada wszelkich starań, by mistrzostwa mimo wszystko doprowadzić do skutku. W dniu dzisiejszym wszczęto energiczne starania, celem uzyskania daleko idących zniżek kolejowych, przedłużając nadto termin zgłoszeń do mistrzostw do dnia 4 marca.

Pływacy węgierscy przybyli do Polski na prawdopodobnie pod koniec marca i odbędzie krótkie - tygodniowe tournée po Polsce. Przewidziane są cztery starty. Ekspedycja węgierska składa się z siedmiu zawodników, z których pięciu tworzyć ma zespół weteranów. W skład tego zespołu (Związek Pływacki chce podciągnąć naszych graczy) wejdą dwaj internacjonalnie węgierscy Vertessy III i Rovki.

Czynione są starania, aby w skład drużyny węgierskiej wszedł Csik, ale nadejmuje to na wielkie trudności. Termin startów pływaków węgierskich ustalono na przyszłą niedzielę we Lwowie podczas mistrzostw zimowych.

Przyjazd trenera amerykańskiego został ostatecznie ustalony na 15 kwietnia. Nie może on wcześniej jak 2-go kwietnia opuścić Stanów Zjednoczonych. Do 1-go ma on kontrakt z uniwersytetem Princeton.

Początkowo miał on przyjechać na pokładzie MS „Batory”, jednak rozkład jazdy nie przewidywał żadnego polskiego okrętu w tym okresie. Wobec tego m. Steep przebrzdzie do Polski na pokładzie „Bremen”. W Polsce będzie około 10 kwietnia, a 15-go rozpocznie już swa pracę.

Kryzys w zarządzie notujemy już w Polskim Związku Pływackim. Według krążących wieści skarbnik okr. Nowicki po zorientowaniu się w trudnościach swego stanowiska (brak pieniędzy) zrezygnował z mandatu, objętego przed dwoma tygodniami.

KRÓTKIE ŻYCIE

„PUCHAR MŁODYCH”

Zapoczątkowany przez Polski Zw. Pływacki „Puchar Młodych” rozgrywany przy udziale reprezentacji czołowych ośrodków pływackich Polski, nie ma większego powodzenia. Wyznaczony na niedzielę półfinał w Krakowie między Lwowem a Krakowem został w sobotę odwołany, telefonicz-

nie przez Okręg krakowski, który z braku odpowiednich środków finansowych nie mógł podjąć się zorganizowania meczu i oddać punkty walce. Reprezentacja Lwowa znalazła się więc automatycznie w finale. Jak się dowiadujemy, Okręg lwowski najprawdopodobniej z chwilą wyznaczenia meczu finałowego zastępuje niemal identyczną taktykę, nie będąc w możności pokryć kosztów przejazdu do Łodzi, wżgl. Warszawy. Jedynie interwencja PZP w PUWP, celem uzyskania wydatnych zniżek kolejowych - zdaniem Okręgu lwowskiego - może doprowadzić do ukończenia tej zapoczątkowanej po raz pierwszy w Polsce konkurencji. (k)

ŁÓDŹ, 28. - Tel. wł. - W ćwierćfinale mistrzostw zawodów pływackich o „Puchar Młodych”, spotkali się dziś w basenie YMCA reprezentacje Warszawy i Łodzi. Zwycięstwo przyniosła Warszawa w stosunku 50:30. Po za jednym wypadkiem najmłodszy przedstawiciel reguły oba pierwsze mecze. Jedynie w skokach, gdzie słowo nie miało reprezentantów, pierwsze dwie noty brał Łódź. Najlepszy stosunek wyników: Łódź 1 na 100 m. stylem dowolnym 1:11.2.

Wyniki: 100 m. grzbiet. 1) Kosowski (W) 1:23.5, 2) Czołenko (W) 1:34.9, 3) Płoc (L) 1:37.2, 4) Dobrowolski (L); 100 m. dowol. 1) Bolew (W) 1:11.2, 2) Cel (L) 1:16.1, 3) Wnukowski (L) 1:23, 4) Woloski. 400 m. dowol. 1) Masynka (W) 7:11.6, 2) Urbas (W) 7:35.2, 3) Przybrowski (L) 7:50, 4) Rapacz (L); 200 m. klas. 1) Bolew (W) 3:11.5, 2) Bolew (W) 3:25.2, 3) Lipiński (L) 3:33.4, 4) Ekestein; 3 x 100 m. dowol. 1) Warszawa (W) 3:57.2, Bolew (L) 4:31.3, 2) Łódź 4:37.2; skoki: 1) Bolew (L) 2) Rapacz (L); 200 m. dowol. 1) Bolew (W) 1:11.2, 2) Cel (L) 1:16.1, 3) Wnukowski (L) 1:23, 4) Woloski.

4 x 200 st. dowolnym: 1) Cracovia (w składzie: Grabowski, Kol, Ruppert, Arzele 11:11.8, rekord okręgowy, 2) YMCA. Na zakończenie rozegrano mecz pływ. wodnej. Z jednej strony wystąpił kombinowany zespół Cracovii i YMCA, z drugiej Makabi w składzie: Grabowski, Kol, Ruppert, Arzele 11:11.8, rekord okręgowy, 2) YMCA.

Na zakończenie rozegrano mecz pływ. wodnej. Z jednej strony wystąpił kombinowany zespół Cracovii i YMCA, z drugiej Makabi w składzie: Grabowski, Kol, Ruppert, Arzele 11:11.8, rekord okręgowy, 2) YMCA.

W Pabianicach odbyły się międzyszkolne zawody, w których drugi garnitur IKP, zasile nieźle. W ostatniej rundzie Grackowski wygrał lepszą kondycję fizyczną.

Kokozyski (FB) w drugiej rundzie rozprawił się ze słabinkim Wrażidło (PZL), którego pokonał przez techniczny nokaut.

Matuszewski (S), walczący w dniu tym po raz drugi, nie był się wysiłki w walce z Głowackim (S). Po Matuszewskim znać dobrą formę; jego ciosy w dolne partie zasługują na pochwałę.

W ostatniej walce Doroba i (L) pokonał punkty Osickiego (S). Młody ten zawodnik stał się rozpaczliwy opór i walcząc bardzo ambicie. Zrobił on duże postępy, o czym świadczy najlepiej, że zdołał wygrać pierwszą rundę. Wreszcie musiał uciec rutynie i destakcyjnej robocie Doroby.

W ringu sędziował zbyt mało energicznie p. Rućkowski. Jego komendy „puść” padły zbyt późno i były tak ciche, że nie słyszeli zawodnicy.

Przed właściwym meczem, rozegrano dwa ćwierćfinały w wadze kugolce o mistrzostwo kl. B. O walkach tych piszemy na innym miejscu.

K. O.

Odzyskujemy dawnego Rotholca 1000 zł. zarabiają bokserzy na bezrobotnych

Impreza bokserka zorganizowana na Pomoc Zimową, udała się w zupełności. Zdobytą na bezrobotnych przeszło 1000 zł.

Pod względem sportowym mecz zapowiadał się słabo, gdyż Polus nie został dopuszczony przez lekarza, Wicelorek nie stał, a Mks nadwyrężył rękę i trzeba było w ostatniej chwili zmienić program.

Nie spodziewaliśmy jednak impreza stanęła na poziomie. Zobaczyliśmy szereg ciekawych spotkań, a przede wszystkim mogliśmy stwierdzić, że Rotholc powraca do formy. Od czasu słabego meczu z Jamborem poczynił on bardzo znaczne postępy i należy się spodziewać, że za dwa - trzy tygodnie będzie znów naszą najlepszą machą. Najważniejsze, że Rotholc ma naturalną wagę musz - wazy stale około 51 kg.

Rotholc już nie idzie teraz ślepo na przeciwnika, jego skoczek już są bardziej płynne i skoordynowane, a ciosy zyskują na szybkości i sile.

Piłam! Kto mówi, że nie piłam...

Bunt rekordzistki świata przeciw tyranii paragrafów

PITTSBURG, w krym.

Moi tuż przed mikrofonem i śpiewa bardzo głośno. Jest wesoła. Mała, ciemna, trochę za mała. Robi wrażenie podziwianego dziecka. Prawie dziecka. Również wesoła i mała jest głowa, ale wyjątkowo wielka głowa bogatym pudłem i jędrnymi ustami, które tworzą za uszami wachlarz.

Przekrzywiła głowę i wolno porusza ramionami w takt melodii. Wygląda jak zaklinacz. Poprzez rozpięte ramiona dyrygenta patrzy wprost w półkrog, z którego wymuszają się i rozprzyskują w ciemnościach tłumy, setki twarzy.

— To wcale nie jest tak trudno — mówi mi potem w swojej szatni. — To wcale nie jest tak trudno stać na scenie i śpiewać. Z początku było o wiele trudniej. To już będzie rok temu. Mój mąż Arthur kierował wówczas — jak pan wie — jazzem w Chicago. Pewnego dnia chciał wypróbować nową śpiewaczkę, by ją ewentualnie zaangażować. Była rozpętała. Niewiele myśląc wyskoczyła na podium i zawołała: „Arthur, przebież to i ja potrafię!” Oczywiście, to taki żart. Być może, wypłynęła za wiele szampa. Ale śpiewała. Właściciel kabaretu podsunął umowę — i już nie mogłam się wycofać.

Szatnia pittsburskiego teatryku przypominała piętę. Gole ściany. Kanapka. Trzy krzesła. Toaletka. Umywalka. Wciążem zmuszałyśmy się do czystości. Na wieczór kilka sukienek. Podłoga pokryta popiołem i niedopalkami papierosów.

Wchodził mój mąż, gruby mężczyzna. Białe, rogowe okulary, długie cygaro. Bardzo mi się spodobał, za pół godziny odchodził jego podług z Nowego Jorka. Opowiadał urywki, że z Waszyngtonem i Cichym doszedł już do porozumienia.

— Z Hollywooda oczekuję jutro odpowiedzi — woda w drzwiach — i już go nie ma.

Eleanor Holm zapala papierosa.

— Z początku było ciężko. Kiedy stałam w świetle reflektorów i wszyscy się we mnie wpatrywali, wydawało mi się, że jestem naga... Nie wiem, czy pan potrafił mnie zrozumieć...

Wchodził mój mąż, gruby mężczyzna. Białe, rogowe okulary, długie cygaro. Bardzo mi się spodobał, za pół godziny odchodził jego podług z Nowego Jorka. Opowiadał urywki, że z Waszyngtonem i Cichym doszedł już do porozumienia.

— Z Hollywooda oczekuję jutro odpowiedzi — woda w drzwiach — i już go nie ma.

Eleanor Holm zapala papierosa.

— Z początku było ciężko. Kiedy stałam w świetle reflektorów i wszyscy się we mnie wpatrywali, wydawało mi się, że jestem naga... Nie wiem, czy pan potrafił mnie zrozumieć...

Wchodził mój mąż, gruby mężczyzna. Białe, rogowe okulary, długie cygaro. Bardzo mi się spodobał, za pół godziny odchodził jego podług z Nowego Jorka. Opowiadał urywki, że z Waszyngtonem i Cichym doszedł już do porozumienia.

— Z Hollywooda oczekuję jutro odpowiedzi — woda w drzwiach — i już go nie ma.

Eleanor Holm zapala papierosa.

— Z początku było ciężko. Kiedy stałam w świetle reflektorów i wszyscy się we mnie wpatrywali, wydawało mi się, że jestem naga... Nie wiem, czy pan potrafił mnie zrozumieć...

Wchodził mój mąż, gruby mężczyzna. Białe, rogowe okulary, długie cygaro. Bardzo mi się spodobał, za pół godziny odchodził jego podług z Nowego Jorka. Opowiadał urywki, że z Waszyngtonem i Cichym doszedł już do porozumienia.

— Z Hollywooda oczekuję jutro odpowiedzi — woda w drzwiach — i już go nie ma.

Eleanor Holm zapala papierosa.

— Z początku było ciężko. Kiedy stałam w świetle reflektorów i wszyscy się we mnie wpatrywali, wydawało mi się, że jestem naga... Nie wiem, czy pan potrafił mnie zrozumieć...

Wchodził mój mąż, gruby mężczyzna. Białe, rogowe okulary, długie cygaro. Bardzo mi się spodobał, za pół godziny odchodził jego podług z Nowego Jorka. Opowiadał urywki, że z Waszyngtonem i Cichym doszedł już do porozumienia.

— Z Hollywooda oczekuję jutro odpowiedzi — woda w drzwiach — i już go nie ma.

Eleanor Holm zapala papierosa.

— Z początku było ciężko. Kiedy stałam w świetle reflektorów i wszyscy się we mnie wpatrywali, wydawało mi się, że jestem naga... Nie wiem, czy pan potrafił mnie zrozumieć...

Wchodził mój mąż, gruby mężczyzna. Białe, rogowe okulary, długie cygaro. Bardzo mi się spodobał, za pół godziny odchodził jego podług z Nowego Jorka. Opowiadał urywki, że z Waszyngtonem i Cichym doszedł już do porozumienia.

— Z Hollywooda oczekuję jutro odpowiedzi — woda w drzwiach — i już go nie ma.

Eleanor Holm zapala papierosa.

— Z początku było ciężko. Kiedy stałam w świetle reflektorów i wszyscy się we mnie wpatrywali, wydawało mi się, że jestem naga... Nie wiem, czy pan potrafił mnie zrozumieć...

Wchodził mój mąż, gruby mężczyzna. Białe, rogowe okulary, długie cygaro. Bardzo mi się spodobał, za pół godziny odchodził jego podług z Nowego Jorka. Opowiadał urywki, że z Waszyngtonem i Cichym doszedł już do porozumienia.

— Z Hollywooda oczekuję jutro odpowiedzi — woda w drzwiach — i już go nie ma.

Eleanor Holm zapala papierosa.

— Z początku było ciężko. Kiedy stałam w świetle reflektorów i wszyscy się we mnie wpatrywali, wydawało mi się, że jestem naga... Nie wiem, czy pan potrafił mnie zrozumieć...

Wchodził mój mąż, gruby mężczyzna. Białe, rogowe okulary, długie cygaro. Bardzo mi się spodobał, za pół godziny odchodził jego podług z Nowego Jorka. Opowiadał urywki, że z Waszyngtonem i Cichym doszedł już do porozumienia.

— Z Hollywooda oczekuję jutro odpowiedzi — woda w drzwiach — i już go nie ma.

Eleanor Holm zapala papierosa.

— Z początku było ciężko. Kiedy stałam w świetle reflektorów i wszyscy się we mnie wpatrywali, wydawało mi się, że jestem naga... Nie wiem, czy pan potrafił mnie zrozumieć...

Wchodził mój mąż, gruby mężczyzna. Białe, rogowe okulary, długie cygaro. Bardzo mi się spodobał, za pół godziny odchodził jego podług z Nowego Jorka. Opowiadał urywki, że z Waszyngtonem i Cichym doszedł już do porozumienia.

— Z Hollywooda oczekuję jutro odpowiedzi — woda w drzwiach — i już go nie ma.

Eleanor Holm zapala papierosa.

— Z początku było ciężko. Kiedy stałam w świetle reflektorów i wszyscy się we mnie wpatrywali, wydawało mi się, że jestem naga... Nie wiem, czy pan potrafił mnie zrozumieć...

Wchodził mój mąż, gruby mężczyzna. Białe, rogowe okulary, długie cygaro. Bardzo mi się spodobał, za pół godziny odchodził jego podług z Nowego Jorka. Opowiadał urywki, że z Waszyngtonem i Cichym doszedł już do porozumienia.

— Z Hollywooda oczekuję jutro odpowiedzi — woda w drzwiach — i już go nie ma.

Eleanor Holm zapala papierosa.

— Z początku było ciężko. Kiedy stałam w świetle reflektorów i wszyscy się we mnie wpatrywali, wydawało mi się, że jestem naga... Nie wiem, czy pan potrafił mnie zrozumieć...

Wchodził mój mąż, gruby mężczyzna. Białe, rogowe okulary, długie cygaro. Bardzo mi się spodobał, za pół godziny odchodził jego podług z Nowego Jorka. Opowiadał urywki, że z Waszyngtonem i Cichym doszedł już do porozumienia.

— Z Hollywooda oczekuję jutro odpowiedzi — woda w drzwiach — i już go nie ma.

Eleanor Holm zapala papierosa.

— Z początku było ciężko. Kiedy stałam w świetle reflektorów i wszyscy się we mnie wpatrywali, wydawało mi się, że jestem naga... Nie wiem, czy pan potrafił mnie zrozumieć...

Przechodził się w piasku kąpielowym — znuca się go — skacze do wody. A kiedy jest po wszystkim — ucieka się do szatni. Żadnego aplauzu, żadnych hołdów. Również publiczność jest tam — inna... Robi kilka nerwowych kroków, a potem rzuciła się na kanapkę.

Wychodzę z kłótni białej i ołówkowej. Uśmiecha się.

— Trzeba być grzeczną dla prasy! Zresztą jeśli o mnie chodzi, mam ku temu wszelkie powody. Gazety zawsze obchodzą się ze mną dobrze... A teraz zapyta pan mnie, w jaki sposób trafiłam do pływania. Nieprawda?

— Zgadza pani...

— Miałam dziesięć lat. Spektaklano lato w Long Beach pod Nowym Jorkiem. Ja nie umiałam pływać. Ale lubiłam założyć pas ratowniczy i popłynąć w oceanie. Matka martwiła się strachem i zabierała mi tego. Wtedy zaczęłam odwiedzać basen pływacki i okazało się, że naprawdę lubię. Kiedy wypływałam na powierzchnię, kąpielowy podawał mi kij i wyciągał na brzeg. Płynęłam tak naprawdę nauczyłam się dopiero w 13-ym roku życia. Ale już w tym czasie przeżywałam więcej w wodzie, niż na lądzie. Dlaczego? Inne dzieci bawiły się łapkami. Mnie woda dostarczała najpiękniejszą zabawę.

Zapala nowego papierosa.

— Czy pani zawsze paliła tak dużo? Również podczas okresu treningowego.

— Tak.

Jel głosi trochę niecierpliwie.

— I piłam szampa, i chodząc spać po północy! To wszystko, co o mnie pisało, jest

całkowicie prawdą. Tylko — to mi wcale nie szkodziło. A przecież o to właśnie chodzi. Śmieje się.

Inne też to robiła, tylko się nie przyznaję. Są zbyt techniczne.

— Czy to prawda, że wielki Ziegfeld pro-



ELEONORA HOLM PRZED LUSTREM
w szatni pittsburskiego teatryku

ponował pani w swoim czasie rolę w swojej roli? Tak. Miałam 16 lat, kiedy zobaczył mnie na zawodach pływackich. Angażement z miejsc. Odbiwałam przez kilka tygodni próby i wszyscy byli na najlepszym drucie.

— Ale w przededniu premiery, jedna z przyjaciółek powiedziała mi, że właśnie odbywa się mistrzostwa pływackie na Florydzie. Zwróciłam się do Ziegfelda z prośbą o zwolnienie. Rozmawiałam się i puściłam mnie.

— A w dwa lata potem, to samo zdarzyło się znowu w Hollywood. Grałam kilka ról pod obcym nazwiskiem, aż wytwórnia postanowiła lansować mnie na całego. Ale nagle w parady wiały jakieś mocz pływacki: porzuciłam wszystko i wyjechałam.

— Oburza widokiem całej szatni. Oczy za trzymają się na obrzmiałych walizkach. Należało, bardzo zabrudzona i podarta, ale można jeszcze rozpoznać pięć olimpijskich kół i napis: Członek reprezentacji olimpijskiej — Eleanor Holm.

— I nagle wszystko na nowo, wszystko w niej ożywa: przyjazd do Europy — życie na okolicie — wesołe wieczory — odrobina szampa! A potem: przesłuchanie przed surowymi dyktatorami sportu — dyskwalifikacja — skandal, który obiegł cały świat — rozpacza! Rozpacz niepowrotno: „Już nigdy”.

— Czy miała rację, odrzucając karierę w Ziegfelda i przyszłość w Hollywood? Czy warte było?

— Często zadaję sobie pytanie, czy warto było? Podniecenie, nerwy, czy? Widzę siebie

na brzegu basenu; trzęsę się, drzę i chwile. A przecież właśnie przed chwilą wygrałam bieg — przecież dopiero co ustanowiłam rekord światowy — rekord — rekord — rekord!

— Całe moje życie wydawało mi się dziełem nieprzerwanym pasmem zawodów pływackich — rekord świata w 14-ym roku życia — rekord świata w 15-ym — sędziowie triumfalnie obnoszący się ze stopperami: rekord świata — rekord świata w 16-ym roku — w ciągu kilkunastu miesięcy biję osiem rekordów światowych — mając lat 17 posadam ponad dwa tuziny rekordów amerykańskich — i ciągle nowe rekordy, ciągle nowe osiągnięcia — stopperami — a jednak, jednak, to się bardzo opłaca! Byłam szczęśliwa. To satysfakcja zadowalać siebie: jestem szybsza od jakiegokolwiek innej kobiety na świecie...

— Słada przed toaletką, podlega brwi, rozciela trochę róż, poprawia włosy.

— Ale ostatecznie już nie jestem dzieckiem... Istnieje jeszcze coś, co nazywamy życiem! Chętnie kupuję piękne i drogie sukienki — chętnie prowadzę wóz — tańczę — mamie, mogę całą noc przetańczyć — chętnie również piję szampa. Życie jest piękne i żyje się tylko jeden raz...

Rzuciła szporki na zegarek. Za kilka minut musi wystąpić. Wstaje.

— Byłam dobrą pływaczką. Dlaczego nie pozwolono mi pływać? Dlaczego musiałam walczyć o to rzeczy? Dlaczego musiałam ciągle tłumaczyć się przed sławiającymi starszymi panami i przyjmować od nich wskazówki, kiedy mam iść do łóżka, czego mam się napić i kto jest amatorem, a kto nie? Czy to nie śmieszne? Urodziłam się na pływaczce, a nie wolno mi pływać... Z wodą dam sobie radę, ale z paragrafami... nigdy! Otworzyła drzwi.

— No tak, muszę teraz odejść... Ale zabierzmy się jeszcze, prawda? Pozostaną teraz przy teatrze, albo przy filmie... O, teraz już nie wypuszczę z ręki żadnej okazji i nie odrzucę żadnej kariery. Bo na scenie tylko wtedy można się czymś stać, jeśli się rzeczywiście poważnie pracuje. To tak jak w pływaniu: tu też trzeba biec rekordy...

I znowu staje przed mikrofonem, by zaśpiewać swoją małą piosenkę.

CURT REISS STEINAM

Lwów-Wiedeń 11:5

Żaloszny epilog eskapady bokserów austriackich

Lwów, 26 lutego 37.

Austriacy przyjechali do Lwowa wypompowani do ostatnich granic, wyczerpani fizycznie, nerwowo i moralnie — słowem garstka rozbitków nie zdolna do nawiązania jakiegokolwiek walki. Na dobre dawno godziny przed rozpoczęciem meczu Mattha i Horak, wobec wyraźnej nadwagi, oddali już w ręce przeciwników pierwsze punkty.

Z wymuszonej do niemożliwych granic drużyny austriackiej podobał się tylko jeden Mattha. Stracił naprawdę dwa punkty przy wadze — w walce towarzyskiej wykazał jednak największą odporność na zmęczenie, wiele sily, dobrego ciosu i tyle umiejętności, by zdeklasować Obertera niewątpliwie wielką różnicą poziomu. Coś niecoś pokazał jeszcze Bedrich, a wcale już nie wzbudził entuzjazmu zdobywcą dalszych dwóch punktów dla Wiednia, Lutz, który ewidentnie swe nad Szarkowskim ma tylko do zawdzięczenia ogromnej przewadze fizycznej.

Lwów wywalczył sobie zwycięstwo, które mimo okoliczności pozwala zaliczać go już nie do łatwych sukcesów, czy nowożytnych, lecz raczej do tej kategorii przekroczenia pewnej granicy miernoty i jest na dobrej drodze postępu. Bilansując mecz wg. wydarzeń na ringu, trzeba jednak bezstronnie odjąć dwa punkty zdobyte przez Obertera walcówkę, następne jeszcze jeden punkt dorwany Bitylowi za remis na Bedrichu. Zmienia to wynik z 11:5 na 8:8, nie zmieniając istotnej wartości sukcesu lwowian.

Reprezentacja Lwowa opiera w swej wię-

szosci na Lechli, ma do zawdzięczenia swój sukces solidnej formie mistrzowskiej drużyny. Gorczi, Michalowicz, Baranowski — byli tymi odzwierciedlającymi poziom i umiejętności lwowian. Z trójką tej największej laury zbierał sily, odważny i rozumnie walczący Gorczi. Baranowski i Michalowicz uzyskali zwycięstwa klasycznymi nokautami,

uzyskany dosłownie w parę sekund po rozpoczęciu walki, co może świadczyć tylko o pewnych zdolnościach taktycznych, i niesolidnej sile ciosu.

Wymienając zastrzonych około zwycięstwa odniesionego nad Wiedniem, nie można wreszcie pominąć debiutanta Grauera, młodzieńczego zawodnika rzeszowskiej Barkochby,

który w niedalekiej przyszłości może być jeszcze pięciokrotnie walec dobrej klasy.

NA RINGU

W wadze muszej: Grauer (L) wygrał na pkt. zdecydowanie po ładnej i zaciętej walce z Lehnem (W). Wiedniacy walcy jak lawa, wzięli w spótkanie to wiele skorzystało z przewagi, ale Grauer miał ich wale i w podobnych warunkach musiał wygrać.

W wadze koguciej: Oberter (L) wygrał wal-kowerem z powodu nadwagi, w walce to-warzyskiej już po kilku sekundach prostym w podbródku powalił Horaka na deski.

W wadze półciężkiej: Baranowski zgotował ogromną niespodziankę w walce z Schweif-lerem. Lwowianin z miejsca ruszył do ataku. Po krótkiej wymianie ciosów Austriak idzie po raz pierwszy na deski. Nie dale jednak za wygraną i walczą dalej, by w ciągu następnych sekund zainicjować dwa potężne ciosi, które oszczędzają go do zwycięstwa.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej: Bitylowi (L) udało się wygrać z Bedrichem (W). Wiedniacy ani na jotę nie byli gorszy od zupełnie bezbarwnej walcówkę Bityla, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.



BO UŻYWAJĄ DO NASYCENIA WIERZCHÓW
OBUWIA I PODESZEW THUSZCZU

Dobrolin

KTÓRY CZYNI OBUWIE NIEPRZEMAKALNYM

Najnowszy komunikat **narciarski**

Całkowity ekwipunek narciarski, składający się z kompletu nart, obuwi, oraz ubiorów najkorzystniej nabędziecie w Składnicy Sportowej

„START” CHMIELNA 26, Żądajcie bezpłatnych cenników

Ring wolny!..

3)

Obaj przyjaciele, znający dobrze tryb życia Konstantego Gładzika roześmieli się głośno.

— Dziecinne pan? — zapytał rozbawiony Kosicki. — Nawrót do najwcześniejszej młodości? Ciekawy jestem w jakich dawkach będzie pan używał tego nowego „trunku”!

Fotograf zmarszczył brwi, jakby zastanawiając się głęboko nad tym ostatnim pytaniem. Nie gniewał się nigdy, gdy przycinano mu żartem, czy serio z racji jego znanego powszechnie zamiłowania do kieliszka. Kiedyś, o świtanie, zwierzył się grupie znajomych, że jego pijaństwo jest pokutą, którą sam sobie wyznaczył za dawne, a rzekomo bardzo ciężkie grzechy młodych lat.

— W jakich dawkach? — powtórzył pytanie Kosickiego. — Tak, to ważne... Właściwa dawka to ważna rzecz... Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, nie wszyscy mają poczucie umiaru. A chyba najmniej przestępcy... Ci nigdy nie wiedzą, kiedy dosyć, są jeszcze mniej przewidujący, niż bokserzy...

Zakąski rzucił niepewne spojrzenie na Kosickiego. Najwyraźniej zaniepokoiło go, skąd ten zabawny jegośmieszność może coś wiedzieć o przestępcach, ale nie wypadało mu pytać o to jego samego.

— Filozofuję — powiedział łagodnie i wyro-

zumiał prezesa „Korony”. — Panie Konstanty, zamiast wgłębiać się w zawilosci psychiki przestępców, niech mi pan lepiej po przyjacielu do-radz, kim zastąpić w drużynie Jędlicza. Jest pan przecież znanym odkrywcą talentów. Co prawda nie wszystkie „gwiazdy”, które pan wynalazł okazały się istotnymi talentami, ale...

— Ba, nie wszystkie! — nasrożył się wyrwany momentalnie z filozoficznej zadumy Gładzik. — Nie okazały się, bo nie dajecie im w klubach należytych warunków rozwoju! Taki Promek na przykład! Zmarnowali go w „Zorzy”! Puścili go w ogień, zanim mu pokazali, jak się używa karabina!

Kosicki mruknął na przyjaciela na znak, że Gładzik znalazł się już w swoim „sosie”.

— Co, może pan powie, że to nie był prawdziwy talent? — atakował na dobre już rozgrzanego fotografa. — Boksera trzeba wychować, drogi panie, trzeba go wyszkolić, nie ma „urodzonych bokserów”, a jeśli są, to są akurat bardzo mierni! Kim zastąpić Jędlicza? Gdyby kluby bokserkie zajmowały się sportem dla sportu, a nie dla mistrzostw i kasowych imprez, miałyby po dwa i trzy komplety dobrych zawodników. Ale po co wam więcej jak ośmiu chłopaków? Wy chcecie tylko zdobyć potrzebną ilość punktów, tytuły, a nie kultywować na prawdę sport bokserki!

— Pietrek, powinienes się obrazić! — zauważył, śmiejąc się Zakąski.

— Ani myślę! Za bardzo lubię pana Konstantego, zresztą ma trochę racji!

— Tylko trochę? No, u pana w „Koronie” jest jeszcze możliwie, ale też zaniebujecie młodych. Wszyscy chcecie całymi latami walczyć jednym składem. Pan jeszcze nie skupuje sobie bokserów — to już dobrze.

— Nie kupuję i nie będę kupował. Za to uciekam od mnie bez powodu! Ale właśnie pytam

pana, kogoby pan w miejsce

Szusem z Kasprowego

Co przyniosą zjazdowe mistrzostwa Polski

Zakopane w lutym.

Polski Związek Narciarski rozesłał (dość późno) zawiadomienia o zawodach o Mistrzostwo Polski w kombinacji alpejskiej, tj. w zjazdach i slalomie. Jak się z komunikatów prasowych dowiadujemy — zawody te obełsnane zostaną przez zagranicę, przede wszystkim przez Austriaków. Będzie to wypadek tym „sensacyjniejszy” że po raz pierwszy zastąpiła zagraniczną zjazdowca w Mistrzostwach Polski, jeżeli po miniem „przebiegowca” już dziś próby w czasie zawodów FIS w r. 1937.

Na zawody same kładzie — jak wynika z propagandy — PZN wielki nacisk. Zapewne, wszak pierwsze to Mistrzostwa w tym roku w Zakopanem, w „stolicy”, pierwsze wielkie zawody na Kasprowym, niejako prezentacja tej „zdobyczy” narciarstwa, jaka jest kolejka. Zakopane samo przywiązuje wielką wagę do zawodów chcąc podkreślić swój charakter „stolicy” narciarskiej. Poza tym Liga Popierania Turystyki urzędują w tym czasie zjazd do Zakopanego za miesiąc 66 proc. — tak, że wszystkie elementy oowodzenia imprezy są — teoretycznie — przynajmniej — zapewnione.

Ala na razie jeszcze w jednym kierunku impreza ma powodzenie, i to takie, że już dziś o nim śmiało mówić można. Śnieg! Wspaniałe warunki śniegowe, kilkometrowe opady, wymarzone wprost zima panuje w Tatrach od szeregu tygodni i warunki narciarskie są poprostu wspaniałe! Mówiąc szczerze, nie pamiętamy od kilkunastu lat takiej zimy i takich warunków. Śnieg obfity, zmroźony, doskonale do ewolucji, jednym słowem: raj lub... St. Moritz. Ostatnimi dniami „duko” wytrwałe, teraz lekkie przejaśnienia i kilkanaście stopni mrozu, żaden halny nie da tym warunkom śniegowym rady nawet przez trzy tygodnie, a do Mistrzostw zaledwie 6 dni czasu.

Zawody poprzedzi jeszcze specyficzna atmosfera... Chamonix. Wszyscy oczekują mistrzostwa FIS, jako porażki! Narciarstwo całe chce się w oczach społeczeństwa zrehabilitować, nie tyle wynikami sensacyjnymi — bo i tak nas Austriacy nabijają, ale wielką, sensacyjną imprezą, pierwszymi wielkimi międzynarodowymi Mistrzostwami zjazdowymi. Poza tym jeszcze są to pierwsze wielkie zawody, które organizuje nowy Zarząd Okręgu, Nowy zespół pracujący w Zakopanem od późnej jesieni.

LICZNE ZGŁOSZENIA ZJAZDOWCÓW
KRAKÓW, 28.2. — Tel. wł. — Mistrzostwa zjazdowe które odbędą się w przyszłym tygodniu na Kasprowym Wierchu zapowiadają się doskonale. Już w chwili obecnej PZN jest w posiadaniu ponad 100 zgłoszeń, a ogółem zgłosi się ponad 250 zawodników. Zgłoszeń zagranicznych nadeszły już zapowiedzi Austriaków i Węgrów. Węgrzy zgłaszają 5 zawodników którzy przyjadą we wtorek. Drugą austriacką przybywa w środę, a w ślad tej wchodzić będą następujący zawodnicy: Eberhardi, Kneissl, Hubert Kotschly, Emmy Schwabe-Rüper, ponadto przyjechać ma dośkonali Wolfgang (Niemcy). Szwajcarzy nie odpowiedzieli dotychczas.

ni pokazał dużo dobrej woli i krótko mówiąc, rozpoczął nową erę w pracy na tutejszym odcinku narciarskim. Teraz ma sposobność wykazania w wielkich zawodach swej sprawności i trzeba powiedzieć, że na ten „zakopiański” charakter imprezy kładzie się silny nacisk.

Nie wspominałem jeszcze o sportowej stronie zawodów. Ta nie jest tak prosta i jasna. Są to pierwsze, dosłownie pierwsze, zawody zjazdowe, organizowane w tym roku w Zakopanem. Mimo wspaniałych warunków śnieżnych już od października, mimo kolejk, mimo równoczesnego pobytu dwu doskonałych instruktorów austriackich — Rehrla i Wiesera; Trudno uwierzyć, a jednak tak jest. Nikt nie pokwapił się z wykorzystaniem tych okoliczności. Do Chamonix wyjechaliśmy zupełnie „na ślepo”, a i tam jeździliśmy trochę „na ślepo” rozbijając się niepotrzebnie. Jesteśmy więc w obliczu zawodów przed wielką niewiadomą.

Nie wiemy, jaka jest forma zjazdowa zawodników, nie wiemy jak przedstawią się wyniki zamiejscowe, nie wiemy czy z młodych nie wysunął się kto do klasy czołowej. A pytania w tym kierunku są o tyle bardziej uzasadnione, że przecież jesteśmy po pierwszym sezonie „kolejkowym”. Zawodnicy przez całą zimę korzystali ze znak przejazdowych bardzo wydajnych i wiemy, że jeździli obficie. Postępy w przeciętnej, ogólnej, turystycznej klasie jazdy na nartach są na terenie zakopiańskim wielkie. Pod wpływem kolejk „ludzie miejscowi” — nie zawodnicy — przeciętni turyści, nauczyli się doskonale jeździć na nartach. A coż do piero zawodników...

Jestem przekonany, że tegoroczne Mistrzostwa dadzą nam kilka, jeżeli nie kilkanaście nowych nazwisk. I to na pewno również i spoza Zakopanego. Przecież niektórzy hwojacy siedzieli tu po kilka tygodni i obficie jeździli. A Kraków? Możemy śmiało zatem oczekiwać od Mistrzostw szeregu niespodzianek. Nie sadzę, oczywiście, by jacyś nieznanymi zawodnicy „rozłożyli” z miejsca Marusarza lub Bronka. Przecież są to zawodnicy o rzeczywiście międzynarodowej klasie.

Ala poza kilku asami, których znamy już dobrze i nawet za dobrze, do uzupełnienia dobrze od kilku lat, możemy słuszenie spodziewać się, że pokażą się nowe, młode nazwiska. Kto wie, może i poza Zakopanem pojawi się jakiś talent, przecież znamy tu zawodników, trenujących przez szereg tygodni po kilka razy dziennie zjazd z Kasprowego. Nawet przy zupełnym braku talentu taki trening coś musi pokazać.

Gdzie będą biegi? Oczywiście powinno to być tajemnica i dokładnego przebiegu trasy nikt do zawodów znać nie będzie. O ile wytyczenie slalomu nastąpi w ostatniej chwili — o tyle Kasprowy w stronę Goryczkowej przedstawia tak ograniczone możliwości dla poprowadzenia wielkiego biegu zjazdowego, w prawdziwie „mistrzowskim” stylu, że „pod uwagę wzięta będzie za pewne ta sama trasa co ostatnimi laty — tj. ze szczytu ku przełęcz między Czuba Kasprowa a Pośrednim Goryczkowym i później do kotła Goryczkowego i w dół ku szalatom. Meta właściwie powinna być koło schroniska Polaka, bo ostatni odcinek przez las nie przedstawia z punktu widzenia zjazdu żadnej wartości.

Slalom „oczywiście” w Suchym Złobie. Teren klasyczny, wspaniały po prostu, nadający się nawet na FIS. Schronisko na Kalatówkach stanowi doskonałą podstawę techniczną dla organizowania zawodów, hala na Kalatówkach daje publiczności możność swobodnego poruszania się, bez włączenia ciagle na trasę slalomu, co jest prawdziwą plagą wszystkich slalomów na całym świecie. Waska i stroma trasa slalomowa w Suchym Złobie, szczególnie w swojej środkowej części między skałkami jest rzeczywiście pierwszorzędną. Nie bez wzruszenia przypominamy sobie, że ten właśnie Suchy Złob był kolebką sportowego narciarstwa w Polsce w latach grubo przedwojennych. A więc są to teren i niejako klasyczne, którym żadna „moda” nie da rady...

W trzecim secie od pierwszej piłki nawiązuje się zacięta walka. Obydwaj grają na przetrz. Tłoczyński prowadzi stale aż do stanu 4:3 i tu powtarza się ta sama historia, co w poprzednim secie. Po zepsuciu dwu łatwych piłek, Polak przegrywa 4:6.

Tłoczyński był po tym meczu szalenie zmęczony. Tym się tłumaczy, że w debłu z Geelhandem (Belgia) nie stawiał większego oporu Ellmerowi i Voldice.

Hebda został wyeliminowany przez Hughesa (Anglia) 3:6, 0:6. Polak grał słabo. Co prawda, po 4-miesięcznej przerwie trudno oczekiwać lepszej formy. W następnym turnieju poprawimy się.

Hebda, Tłoczyński przegrali debła narodowego w trzech setach, zdobywając po 2 gemy w każdym. Obaj grali bardzo słabo. Widać rażące niezgranie. Anglicki: Peters—Butler ciągle wbił piłki w dziurę między naszych graczy.

Ja po pierwszej łatwej rundzie spotkałem się z młodą Angielką, stała zamieszkała w Nicei, Dickin. Początkowo wydawało mi się, że wygram mecz spacerkiem, gdyż w pierwszym gemmach Dickin nie grała dobrze.

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

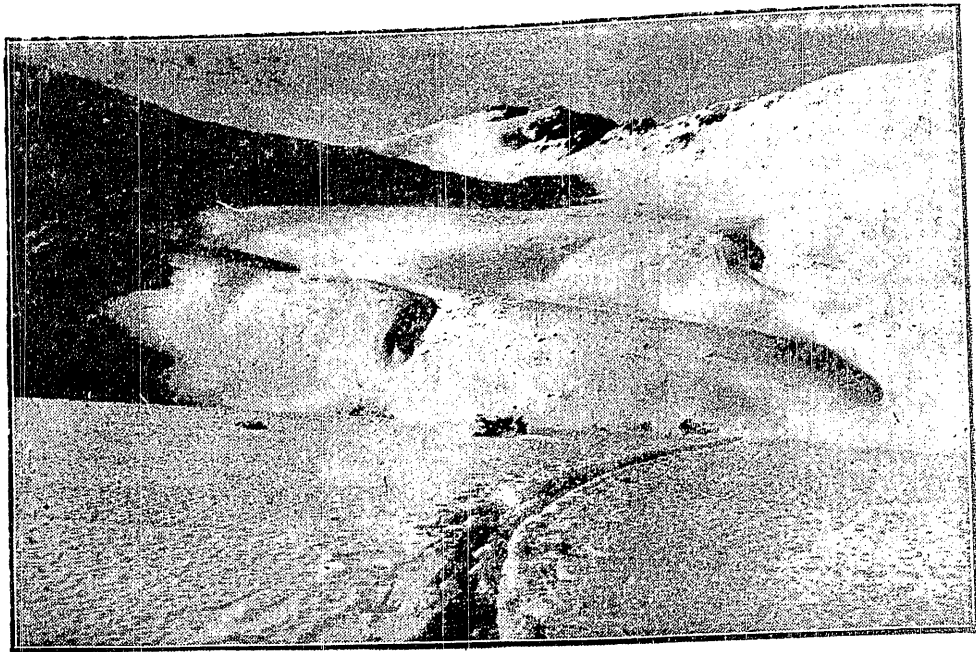
W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —



ZJAZD Z KASPROWEGO

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Monte Carlo, w lutym.

Nie bardzo nam się widzie w tym pierwszym turnieju. W tej chwili pozostaliśmy tylko ja sama w konkurencji.

Wyniki są już zapewne znane, chcę więc tylko napisać kilka słów o naszych przeciwnikach. Tłoczyński rozbił 6:1, 6:0 Kalliego. Jest to stułkowy obrzym, startujący do wszystkich możliwych konkurencji, by trochę zmniejszyć objętość brzuska.

Mecz z Palmierem Tłoczyński mógł wygrać, gdyby w decydującym momencie zdobył się na spokój. Muszę jednak stwierdzić, że Tłoczyński grał bardzo dobrze; zwłaszcza doskonale udawały mu się forendy.

Mecz był ciekawy. W pierwszym secie Tłoczyński rozniósł Włocha i wygrał 6:1. W drugim Palmieri zaczynała zwaćniać grę; uderza miękko, zagrywa pół wysokie piłki i prowadzi 4:2. Tłoczyński wyrównuje jednak na 4:4 i ma nawet 30:0, ale w tym momencie idzie do siatki i psuje szalenie łatwy wole.

Chyba Ramillon...

Sprawa trenera dla tenisistów przedstawiła się następująco: P.Z.L.T. do dnia 10 marca będzie oczekiwał na odpowiedź Ramillona z Indii. Jak twierdzi związek trenerów zawodowych w Paryżu, Ramillon jest wolny i nie jest wykluczony, że zgodzi się przyjechać do Polski.

P.Z.L.T. chce się zabezpieczyć, nawiązał już na wszelki wypadek kontakt z Albertem Burke i Francuzem Vassot.

Jedrzejowska, Tłoczyński, Tartowski i Hebda, zostali zgłoszeni do mistrzostw międzynarodowych Francji.

Mecz Polska — Francja został definitywnie zakontraktowany na 1-3 maja w Warszawie. Francja zastrzegła się, że przyśle graczy klasyfikowanych, lecz nie wchodzących w skład drużyny pucharowej. Obiecuje również przysłać pań: Mathieu lub Henrotin. W ramach meczu zostaną rozegrane 4 single, debł, mikst i gra pojedyncza pań.

Jedrzejowska została zaproszona na mistrzostwa Grecji (12-20 kwiecień). Pewnie je odwiedzi.

Mecz Polska — Niemcy w tenisie nie dojdzie do skutku w sezonie wiosennym. Związek niemiecki zawiadomił P.Z.L.T., że może pertraktować o spotkanie dopiero po rozegraniu meczów o puchar Davisa.

To decyduje o secie. Wygrywa go Włoch 6:4.

W trzecim secie od pierwszej piłki nawiązuje się zacięta walka. Obydwaj grają na przetrz. Tłoczyński prowadzi stale aż do stanu 4:3 i tu powtarza się ta sama historia, co w poprzednim secie. Po zepsuciu dwu łatwych piłek, Polak przegrywa 4:6.

Tłoczyński był po tym meczu szalenie zmęczony. Tym się tłumaczy, że w debłu z Geelhandem (Belgia) nie stawiał większego oporu Ellmerowi i Voldice.

Hebda został wyeliminowany przez Hughesa (Anglia) 3:6, 0:6. Polak grał słabo. Co prawda, po 4-miesięcznej przerwie trudno oczekiwać lepszej formy. W następnym turnieju poprawimy się.

Hebda, Tłoczyński przegrali debła narodowego w trzech setach, zdobywając po 2 gemy w każdym. Obaj grali bardzo słabo. Widać rażące niezgranie. Anglicki: Peters—Butler ciągle wbił piłki w dziurę między naszych graczy.

Ja po pierwszej łatwej rundzie spotkałem się z młodą Angielką, stała zamieszkała w Nicei, Dickin. Początkowo wydawało mi się, że wygram mecz spacerkiem, gdyż w pierwszym gemmach Dickin nie grała dobrze.

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

nie doszła do półfinału. Dziewięć rakieta Francji Rosambert pokonała ją niespodziewanie 5:7, 6:2, 5:7. Przyp. red.).

Wczoraj po południu graliśmy wraz z Tłoczyńskim przeciwko Kho-Shin-Kie i Liebertowi. Natrafiłszy na silny opór, ale mecz wygraliśmy 5:7, 6:2, 6:4.

Obserwuję Czechów. Poza Hechtem wszyscy grają słabo.

Wczoraj złożyliśmy wizytę p. ministrowi Beckowi, który mieszka tu obok w Cap Martin.

Dziś spotkał się powtórnie pana ministra na obiedzie, wydanym na miasteczku tenisowym. Z trudem udało się dobrać do półfinału, w którym Cramm zwyciężył Palmieriego 6:0, 8:6, 6:2.

Gdy Henkel w drugim meczu prowadzi z Boussous 6:3, 6:1, nikt nie wierzył w gwiazdę Francuza. Tymczasem dokonał on nieładnej sztuki, wygrywając pod rząd trzy sety. Wynik ostateczny brzmiał 3:6, 1:6, 6:3, 6:4, 6:2 dla Boussousa.

Gra finałowa pań Mathieu — Sperling została przerwana po dwu i pół godzinnej walce przy stanie 6:5 dla p. Mathieu.

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

że w rulecie nie mam powodzenia. Tartowski dojad nie przyjechał. Co się z nim dzieje?

Serdeczne pozdrowienia zasyła Jadw. Jedrzejowska.

Jedrzejowska i Tłoczyński przegrali w Monte Carlo z francuską parą Izabelle-Jouru 3:6, 7:9.

Wobec tego Jedrzejowska gra jeszcze tylko w debłu z Ingram (Anglia). Para ta pokonała Weekes, Oickin 6:1, 11:13, 6:3.

GRAM BITE PALMIERIEGO.
A BOSSOUS — HENKLA
MONTE CARLO, 28.2. — Tel. wł. — Deszcz zmusił do dwudniowej przerwy w turnieju tenisowym. Z trudem udało się dobrać do półfinału, w którym Cramm zwyciężył Palmieriego 6:0, 8:6, 6:2.

Gdy Henkel w drugim meczu prowadzi z Boussous 6:3, 6:1, nikt nie wierzył w gwiazdę Francuza. Tymczasem dokonał on nieładnej sztuki, wygrywając pod rząd trzy sety. Wynik ostateczny brzmiał 3:6, 1:6, 6:3, 6:4, 6:2 dla Boussousa.

Gra finałowa pań Mathieu — Sperling została przerwana po dwu i pół godzinnej walce przy stanie 6:5 dla p. Mathieu.

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jedrzejowska — jak doniosły depesze —

Ala już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając łobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwsze seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać